Nr. 123. We Lwowie — Wtorek dnia 31. Maja 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Zdrowie"** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.** „ na prowincyi **9** „ **90** „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.** miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

List pasterski J. E. ks. arcyb. Bilczewskiego.

Lwów 30. maja.

Donieśliśmy już, że wczoraj odczytano z ambon kościołów lwowskiej archidyecezyi List pasterski ks. arcyb. Bilczewskiego, poświęcony ostatniej pielgrzymce polskiej do Rzymu. Dziś przytaczamy z tego pięknego Listu pasterskiego główniejsze ustępy.

Na czele Listu wykazuje ks. arcybiskup potrzebę pielgrzymek do Rzymu a dalej opisuje swoje prywatne posłuchanie, jakie miał u Ojca św. dnia 26. kwietnia br. w ten sposób: „Niepodobna opowiedzieć, co się działo w duszy mojej przez trzy kwadranse, które spędziłem u Namiestnika Chrystusowego. Zostaną one całe życie w sercu mem i w pamięci. Pisano już wiele o tem, jak to Pius X. wszędzie był kochany i jako wikaryusz i jako patryarcha Wenecyi, jak był sprawiedliwym dla wszystkich, a najbardziej i wszędzie troskał się o lud biedny. Wszystko to prawda. Ale pochwały te o Piusie zrozumie dobrze dopiero ten, kto miał szczęście patrzeć dłużej w te rysy szlachetne i słyszeć słowa, pełne praktycznej mądrości razem i słodyczy. Ewangeliczna prostota i dobroć niezmierna, to znamiona opatrznościowe duszy i charakteru Piusa X.

„Chciałem się rzucić do nóg Ojca św. Nie pozwolił. Posadził obok siebie i jął pytać o wiarę w narodzie, o pracę kapłanów. Z ogromną miłością mówił o czci najgodniejszym ks. sufraganie Weberze, którego Leon XIII. za jego zasługi w archidyecezyi wyniósł do godności tytularnego arcybiskupa. Pius X. wie, ile nasz arcybiskup-sufragan wycierpiał niewinnie, jak szarpano jego cześć kapłańską w niektórych dziennikach, to też szczególnie błogosławił jego pracy i wyraził pragnienie, *aby wszyscy podwójną go oddali otaczali czcią i miłością*. Cieszył się też Ojciec św., kiedy mu mówiłem, jak lud kochany, że większa część kapłanów pracuje dalej nad siły, że z pomocą w nauczaniu katechizmu spieszą im zakony i gorliwe o chwałę Bożą osoby świeckie, że część ludzi majętnych nie żałuje grosza na budowę domów Bożych, że gotujemy kongres Maryański we Lwowie, że ruchu duchowne jest pełne, że stowarzyszenia katolickie choć powoli, ale coraz ruchliwszą i coraz pożyteczniejszą rozwijają działalność.

„Patrząc przez czas dłuższy w te zawsze jakieś smutne i zadumane oczy Piusa X., nie mogłem się wstrzymać, aby Mu nie powiedzieć, że odczuwamy jego troski i że starać się będziemy, aby Mu przynajmniej z naszej strony nie przyczyniali krzyżów. Na to przerwał mi Ojciec św. i rzekł: „Naród polski nigdy nie był dla Stolicy świętej krzyżem, jeno pociechą — więc i na przyszłość tylko radością napełniać będzie serce papieża".

„Polecił mi też Ojciec św., abym serdecznie w jego imieniu podziękował wszystkim, którzy złożyli Mu przez moje ręce świętopietrze".

Dalej List pasterski zawiera znany już naszym czytelnikom opis posłuchania pielgrzymów polskich u Ojca św., dosłowny przekład adresu hołdowniczego i odpowiedzi Piusa X., poczem dalej czytamy tam:

„Jakże teraz okażemy Ojcu św. naszą wdzięczność za to, że w naszych pielgrzymach przytulił do serca cały naród? Otóż spełnijmy wszyscy z miłością obowiązki, jakie Bóg na nas nałożył.

„Od kapłanów domaga się Ojciec św. w encyklice, wydanej z okazyi 1300 letniej rocznicy śmierci Grzegorza Wielkiego, „,abyśmy wszyscy, którzy zwiemy się pasterzami ludu, byli też nimi w oczach Boga".

„Ci, co stoją na czele narodu i chcą być jego przewodnikami na polu pracy obywatelskiej i społecznej, w szkole, w piśmiennictwie, w sztuce, niech pomagają Ojcu św. przeprowadzić jego program odnowienia ludzkości w Chrystusie i urządzenia społeczeństwa na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości.

„Rodzice niech wychowują dzieci w bojaźni Bożej, a majętniejsi niech pomogą wysłać do Rzymu pielgrzymkę uczniów naszych gimnazyów i wszechnic, aby młodzież nasza wprost z ust Ojca św. usłyszała jak ją kocha, jak jej błogosławi, czego się po niej spodziewa. Niech ona ze swej strony Ojcu św. poręczy, że śladem ojców będzie się starała żyć po katolicku i bronić sprawy Bożej i czci Niepokalanej Boga Rodzicy w narodzie.

„A ludowi drogiemu co powiem? Dla ciebie, ludu mój kochany, mam osobne słowa od Ojca świętego, których Ci mogą zazdrościć wszystkie narody ziemi. Pius X. kilkakrotnie podnosił, że *cieszy się gorącą wiarą ludu polskiego*, że cały Rzym buduje się jego wiarą, szczerą pobożnością". Czy może być większa pochwała nad takie uznanie ze strony Głowy Kościoła? Dajże Boże za przyczyną Matki Najświętszej, aby Papieże tę pochwałę o ludzie polskim mogli powtarzać aż do końca świata! *Kochaj mój ludu wiarę świętą katolicką i żyj wedle tej wiary! Kochaj też swój święty obrządek łaciński aż do ostatniego tchu życia.* Ale również otaczaj szacunkiem należnym obrządek grecko-katolicki, bo to obrządek naszych braci, z którymi na jednej żyjemy ziemi. Nie miej nigdy w duszy nietylko już nienawiści, bo tego wiem, u mojego ludu nie ma, ale nawet niechęci do bratniego narodu! I choćby ci, ludu mój przyszło nawet gdzieniegdzie coś ucierpieć w obronie swojego obrządku i języka, czego nie przypuszczam, to raczej znoś krzywdę, niżbyś miał komuś krzywdę wyrządzać. Bądź pomny na słowa św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem" (List do Rzym. 12, 21).

„Wszyscy zaś i każdy z osobna pamiętajmy, że wiara święta katolicka, to największy dar, jaki Pan Bóg dał każdemu z nas i całemu narodowi. Umiejmy go cenić, ale też nigdy nie zapominajmy, że ta największa łaska Boża musi nas coś kosztować. W domu więc u siebie budujmy coraz więcej kościołów, pomagajmy do utworzenia nowych stacyj duszpasterskich. Ale nie zapominajmy też o ofiarach na rzecz całego Kościoła Chrystusowego. Na nim zaszczepieni jesteśmy, jak gałązki na drzewie. Z jego pnia i korzeni ciągniemy życie Boże. A więc składajmy co roku na misye choćby grosz wdowi, a Ojcu świętemu z całą synowską miłością świętopietrze. Kto ma więcej, niech da więcej, kto mało, niech da mało, ale niech da i to w tem przekonaniu, że świętopietrza nie składa człowiekowi, ale Chrystusowi, ale Kościołowi, bo Ojciec święty obraca je na potrzeby całego Kościoła".

List pasterski kończy się udzieleniem błogosławieństwa imieniem Ojca św.

§. 14 i §. 10.

Lwów 30. maja.

Minister skarbu dr. Böhm-Bawerk w komisyi budżetowej austryackiej delegacyi na zapytanie: czy rząd pożyczkę na pokrycie nadzwyczajnych potrzeb armii zaciągnie jedynie za zezwoleniem parlamentu, czy też za pomocą § 14. konstytucyi? — odpowiedział, że jako prawnik musiałby na ten temat szeroko mówić a jako minister ma przekonanie, iż § 10. ustawy o skonsolidowaniu długu państwowego dokładnie określa granice, co na podstawie § 14. konstytucyi dokonanem być może a co nie może być przeprowadzonem.

Wyszukanie tego § 10., któryby dopomógł § 14. do zaciągnięcia pożyczki, olśniło lwowski *Przegląd*. Pismo to nie ma dość słów zachwytu dla rozumu dr. Koerbera. „Obliczono — pisze *Przegląd* — niemal z matematyczną ścisłością, że za dziewięć, najdalej zaś za dziesięć miesięcy zupełnie się wyczerpią zapasy kasowe, a wtedy rząd dr. Koerbera albo złoży broń przed czeską obstrukcyą, albo ustąpi. To drugie uważano za pewniejsze, ponieważ dr. Koerber zrobił sobie z bezstronności rodzaj dogmatu. Wprowadził on nową metodę, wedle której rząd państwowy dopóty nie może się mieszać w sprawy narodowościowe, dopóki pokłócone obozy same i zupełnie samodzielnie nie wytworzą podstaw dla porozumienia.

Ta metoda zamknęła erę podarunków, dawanych przedtem obstrukcyi czeskiej za chwilowe uruchomienie izby poselskiej; wyodrębniła ona rząd, a więc i państwo ze sfery sporu czesko-niemieckiego. Dr. Koerber ani na włos nie odstąpił od tego, co 2. marca r. 1901 przyrzekł w izbie panów podczas rozprawy adresowej. Wykluczył zarówno zwrot ku centralizmowi, czy nawet ku germanizacyi w myśl żądań obstrukcyi „wszechniemieckiej", jak ku federalizmowi na korzyść obstrukcyi czeskiej; wykluczył także zamach stanu w guście ks. Auersperga i tak samo w guście ks. Lobkowitza. Odrzucił wszelkie radykalne kuracye, przyznał, że cudu nie może dokazać, ale wierząc w żywotne siły pacyenta, będzie używał środka domowego: „wytrwałości, wolnej od wszelkiego roznamiętnienia", przyczem ani razu nie użyje mikstury, zwanej „ustępstwem". Oczywiście, taka kuracya musiała być długą i musiała nieraz niecierpliwić wszystkich, chociaż najmniej Niemców, a najwięcej Czechów. Że jednak niecierpliwiła także gorące żywioły w Kole polskiem, to się tłómaczy jedynie wrodzoną nam krewkością, a po części rasowym sentymentem. Ostatecznie wszakże trafność tej kuracyi była coraz widoczniejsza. Od federacyjnego planu ks. Lobkowitza Czesi już dawno odstąpili, a potem odstępowali coraz bardziej, powoli się zbliżając do realnego gruntu. Wtem stanęła na porządku dziennym kwestya kredytu na zbrojność — i zdawało się, że cała metoda dr. Koerbera w łeb weźmie: Albo rząd stanie po stronie czeskiej, albo nie dostanie kredytu i upadnie. Państwo wróci do stanu z roku 1898. Nadzieje te się rozwiały: kuracya domowa dra Koerbera nie będzie przerwana".

Dalej *Przegląd* oburza się, iż wynalezienie §. 10. ustawy o kontroli długu państwowego, za pomocą którego możnaby na podstawie §. 14. konstytucyi zaciągnąć pożyczkę, nazwano monstrualną niespodzianką i samowolnem rozszerzeniem atrybucyi §. 14. — i dowodzi, że pomysł dr. Koerbera jest uzasadniony... rzekomym precedensem a urzeczywistnienie go w obecnej chwili będzie „domową kuracyą" obstrukcyi czeskiej. Z tego rodzaju płaszczeniem się przed dr. Koerberem i wmawianiem w społeczeństwo, iż dr. Koerber urobił sobie „rodzaj dogmatu" ze swej „bezstronności", nie mamy zupełnie ochoty polemizować i zdaje się, rzecz to zbyteczna, znanym jest bowiem zarówno stosunek *Przeglądu* do rządu centralnego, jak dogmat bezstronności dr. Koerbera. Natomiast przytaczamy, co bardzo konserwatywny a dla Koerbera niestety za zbyt wyrozumiały dziennik *Czas* pisze o tej samej sprawie. Czytamy tam:

Od szeregu lat miejsce konstytucyi zajmuje w Austryi §. 14. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 r. Czego też ten paragraf nie umie! Sp. Franciszek Smolka, ganiąc w r. 1871 opór niemiecki przeciw wszelkiej zmianie konstytucyi, powiedział: „Jeśli panowie i nadal będziecie tak ekskluzywnymi i opierać się będziecie wszelkiej naprawie, to może wydarzyć się w przyszłości, że kiedyś w poczuciu, żeście wiernie konstytucyi bronili, zawołacie: „Austrya, co prawda, zginęła, ale stało się to przynajmniej zupełnie *correct*, zupełnie w drodze konstytucyjnej". Niemcy w Austryi odtąd się nie zmienili. Myśl, acz nieśmiało wypowiedziana, by przez narzucenie regulaminu ratować instytucye konstytucyjne, jako takie i ochronić państwo od zagłady — wydaje im się już zbrodnią; wolą anarchię, byle pokryć ją mogli giętkim paragrafem nietykalnej konstytucyi.

Ale §. 14. zmęczył się. Komentowany na wszystkie strony, wykręcany i wyginany do wszystkich potrzeb, znalazł się wreszcie wobec konieczności wypowiedzenia służby. Czterysta milionów pożyczki na cele wojskowe to nad jego siły! W całej Austryi nie masz już uczonego komentatora, któryby odważył się twierdzić, że nowe armaty, karabiny i torpedy nie obciążają państwa „trwale" i że w jakimś czasie się opłacą i same z siebie zamortyzują.

W tej potrzebie można jednak było mieć nadzieję, że praktyczny rozum weźmie górę nad doktryną i jedno silne postanowienie wleje w strupieszały parlamentaryzm nowe soki żywotne. — Wskazywali na to ciągle Polacy, ba! wskazywali nawet Czesi, mimo, że uzdrowienie parlamentu chwilowo ich samych musiałoby rozbroić. Ale Niemcy obstają przy tem, by *correct* rozkład postępował dalej.

A jednak paragraf 14. się zmęczył! — Armaty, karabiny i torpedy muszą być sprawione. Uznają to wszyscy: Polacy i Niemcy, którzy za tem głosują, zarówno, jak Czesi i Słoweńcy, którzy głosują przeciw. Ale jak? Skoro jeden paragraf wypowiedział służbę, trzeba posłać mu w pomoc drugi. Wertowano więc i komentowano ustawy konstytucyjne dopóty, dopóki ten drugi paragraf się nie znalazł. Przypatrzmy się nowemu władcy. Urzędowy tytuł jego opiewa: „Paragraf 10. lit. a, ustawy z dnia 10. czerwca 1868, dz. u. p. nr. 54 o kontroli skonsolidowanego długu państwa." A oto treść:

„Komisya ma przy zastosowaniu słusznych zasad kontrolnych czuwać nad tem, by: a) istniejący *skonsolidowany* dług państwowy doznawał zwiększenia lub zmiany *tylko* w drodze konstytucyjnej. Na wypadek, gdyby ministerstwo skarbu królestw i krajów, w radzie państwa reprezentowanych, przy konstytucyjnem przyzwoleniu *albo ewentualnie na podstawie § 14.* ustawy z d. 21. grudnia 1867, za zastawieniem lub bez zastawienia efektów kredytowych, lub nieruchomej własności państwowej, przez interesy zaliczkowe (Vorschussgeschäfte), na krótszy lub dłuższy czas zawarte, kontrahowało *dług bieżący*, ma komisya czuwać nad prawidłowem zapisaniem, utrzymywanem w ewidencyi i odpowiadającem układowi zawiązaniem tego interesu i kontrsygnować dotyczące dokumenty."

Do tego to paragrafu dostosowanym został cały plan pokrycia nowego zapotrzebowania. Pieniędzy potrzebują Austro-Węgry, dostarczyć ich mają Austrya i Węgry. Austrya więc robi na dwie strony przewidziany w owym paragrafie Vorschussgeschaft (interes zaliczkowy). Z jednej strony zalicza sama Austro-Węgrom tyle a tyle milionów, które *wspólny* rząd oprocentować i spłacić ma w ciągu lat 25; z drugiej na ewikcyę tego interesu, to jest tych rat amortyzacyjnych, bierze z banków odpowiednią zaliczkę. Minister skarbu jednak zapowiada, że pożyczka zaciągnąć się mająca nie będzie amortyzacyjną, czyli że [illegible] stosunku pomiędzy Austryą a bankami interes mieć będzie charakter trwałości (einer dauernden Belastung), charakter zaś przejściowy wypływać ma z układu pomiędzy rządem austryackim a rządem wspólnym.

Spór o możność zastosowania owego § 10. w danym wypadku, po doświadczeniach z § 14., wydaje się zbędnym i tylko dla teoryi interesującym. Wszakże parę lat wstecz nikt nie pomyślał, że § 14. mógłby być zastosowany do traktatów handlowych, a dziś mimo energicznych i statecznie ze strony Koła polskiego podnoszonych protestów, ewentualność ta bardzo poważnie wchodzi już w rachubę. Niema się więc co łudzić; przy dalszem trwaniu obstrukcyi § 10. podzieli tron z § 14. Kto wie, ile jeszcze paragrafów wyszukać przyjdzie, zanim i Niemcy spostrzegą się, że konstytucya w ich uścisku ginie i że, trzymając się formy, zabijają treść.

Wojna rosyjsko-japońska.

O Port Artura.

Napoleon powiedział, że każda forteca jest na to, aby była zdobytą. Forteca może się w ogóle tylko dopóty utrzymać, dopóki obronę swoją także zaczepnie prowadzić zdoła. W Kinczou posiadali Rosyanie niejako naczółek mostowy, z którego wyciekając można było ofenzywnie bronić położonego na południe terenu fortecznego. Ten naczółek zdobyli Japończycy pomniejszemi walkami, cały tydzień trwającemi, a następnie zaciętą walką z d. 25. bm. i morderczą z d. 26. bm., która szesnaście godzin trwała. Straszne to były zapasy; po obu stronach z niesłychaną walczono dzielnością, zaciekłością — a sukces taktyczny i strategiczny wypadł na korzyść Japończyków. Zdobycie Portu Artura jest już tylko kwestyą czasu. Czy go Japończycy szturmem wręcz wezmą, czy regularne rozpoczną oblężenie, nie wiadomo, zdaje się, że coprędzej zechcą uwinąć się z Portem Artura, aby mieć już zupełnie wolne ręce do akcyi przeciw Kuropatkinowi.

Wojskowym zagranicznym nasuwają się wobec ruchów, które skończyły się zdobyciem Kinczou i Nankwanu i ściganiem Rosyan, rozmaite uwagi, dla strategików i taktyków rosyjskich bardzo niekorzystne, ale te na dzisiaj pomijamy.

Raporty urzędowe japońskie.

Jenerał, dowodzący wojskami, które 26. bm. na Kinczou uderzyły, donosi: D. 21. bm. stwierdzono przez nasze obserwacye i ze strzałów nieprzyjacielskich, że Rosyanie na południu od Kinczou na wzgórzach Nauszan cztery działa 15-centymetrowe (te ostatnie mają sięgać na 8.500 metrów), tudzież dwa 12-centymetrowe działa szybkostrzelne a nadto dziesięć fortów posiadają. U stóp wzgórz były ustawione płoty siatkowe z drutu i miny założone. D. 22. bm. poczęliśmy posuwać się naprzód. Nazajutrz stwierdził rekonensans, że prawe skrzydło nieprzyjaciela stoi pod Huashongtao z mniej więcej ośmioma działami ku morzu skierowanemi. Ułamki kul nieprzyjacielskich świadczyły, że Rosyanie mieli działa 20-centymetrowe, krótkie 15-centymetrowe i szybkostrzelne. Zauważono drobne oddziały piechoty i artyleryi w Kinczou.

D. 25. bm. rano zaatakowaliśmy Kinczou i zawikłaliśmy artyleryę nieprzyjacielską w utarczkę. D. 26. rozpoczęliśmy ostrzeliwanie, któreśmy pięć godzin kontynuowali. W tymże samym czasie strzelały trzy japońskie okręty wojenne (kanonierki) z zatoki Kinczou. Kanonierka rosyjska atakowała nasze lewe skrzydło z zatoki Talienwańskiej. Ostatecznie szturmowaliśmy i wzięliśmy o godz. pół do szóstej Kinczou i po trwardej walce obsadziliśmy Nauszan. Obecnie ścigamy nieprzyjaciela.

O ataku na Kinczou donoszą urzędowo z Tokio pod d. 29. bm: Atak na pozycye nieprzyjacielskie w Nauszan rozpoczął się w piątek o godzinie 2. min. 35 rano. Prawie wszystkie szańce nieprzyjacielskie były na stałe wzniesione. Artylera nieprzyjacielska składała się z 50 dział rozmaitego kalibru i dwóch [illegible] szybkostrzelnej artyleryi polowej; piechota urządziła dwa do trzech [illegible] przykopów krytych ze strzelnicami, ustawiła w najważniejszych punktach maksymówki i stawiła opór zacięty. My ustawiliśmy działa polowe, skierowane ku fortom i o godz. 11. rano zmusiliśmy główną artyleryę nieprzyjaciela do milczenia. Podczas gdy działa szybkostrzelne dalej się ku Nangualiny (Nankwan) cofały i do wieczora strzelały, skoncentrowała nasza artylerya swój ogień na fosy i przekopy nieprzyjacielskie.

Piechota nasza podstąpiła na 400 do 500 metrów do nieprzyjaciela, ale mieliśmy przed sobą płoty druciane, miny i fosy i ogień piechoty nieprzyjacielskiej, tudzież maksymówek ani na chwilę nie ustawał. Pomknęliśmy jednak jeszcze o 200 metrów ku nieprzyjacielowi, szturmowaliśmy kilkakroć, ale bez skutku, ponieważ wszyscy oficerowie nasi i żołnierze na 20 do 30 metrów od nieprzyjaciela, padli.

Artylerya nasza rozpoczęła tedy ogień przygotowawczy i wieczorem nastąpił wśród najgwałtowniejszego ognia działowego szturm ostatni, wśród wielkich trudności zrobiono wyłom w szeregach nieprzyjacielskich, zaczem wszystkie wzięliśmy wzgórza, nieprzyjaciela wypędzili i wszystkie działa fortu zdobyli. Przy tym szturmie szczęśliwym wypadkiem zdarzyło się nam odkryć drut minowy u wschodniego dołu góry Naosza — przecięliśmy go i przeszkodzili wybuchowi min.

Dalszy raport komenderującego, który dowodził operacyami pod Kinczu, donosi do Tokio, że oddział piechoty, artyleryi i pionierów zajął dnia 27. rano Nankuanling. Nieprzyjaciela odparto ku Portowi Artura. Rosyanie spalili w odwrocie stacyę kolejową Sandzilippu, położoną na północny zachód od Dalnego. (Stacyi tej nie należy identyfikować z innem Sandzilippu, leżącem na północ od Kinczu.)

MARYA RODZIEWICZOWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Dziewczyna zawodziła, jak nad nieboszczykiem.

— Co tam? — zawołała Zośka.

— Zabili go Niemce, zabili! — zajęczała Likta.

Jakoż Kasyan leżał okrwawiony i bez ducha. Na hałas wybiegła z domu Parczewska, chłop, parobek, psy — gromadka utworzyła się na brzegu i lament okropny się podniósł.

Chłopi wzięli na ręce Kasyana, wtedy począł głucho stękać i broczyć krwią z boku.

Położono go w kuchni i Zośka z Wacławem zrobili pierwszy opatrunek.

— Nabój śrutu dostał, ale zdaje się tylko w mięśnie poszło. W każdym razie posyłaj po doktora.

Ale Kasyan się ocknął z omdlenia i zajęczał:

— Nie chcę doktora. Zarznie. Nie chcę, nie chcę! Jak odrazu nie pomarł, to zostanę! Niech sprowadzą Mirona — on znający i baba niech krew zamówi. Oj teraz, jak ja wstanę, nie będą oni chodzić po białym świecie.

Zośka wyprawiła parobka do Łasicka po doktora i zwróciła się do Nauma.

— Co to było? Gadaj!

— A ot — pojechali my dziś z nim do hatu ryby zobaczyć, a Liktę mieli podwieść do Szafranki, do Niemkini, po zarobione pieniądze. Aż tu patrzym koło hatu — na naszem — niemcy i jakiś pan w czółnie na kaczki polują. Kasyan zaraz do nich: A to u was mało swoich kaczek? Ja go trącam: porzuć — pan jest, a on ryzyka nabrał tylko: Co mi pan — ja tu pan, a on złodziej — krzyczy. Taj powiada — oddawajcie strzelby, a niemiec się drażni — chodź, weź! Zaczęli się łajać, a ten pan krzyknął: Won, chamie! Tak Kasyan się zbiesił i wprost na nich płynie, a potem chlust w wodę, ich czółno chwycił i powiada: Oddawać strzelby, albo was tu z niemi potopię. Tak ten palnął, a niemiec przez łeb mnie wiosłem machnął — i uciekli. To żeby nie Likta, co za nim wlazła w wodę, toby tam i został, bo ja tak odurzał z bólu, że świata nie widział. Likta go złapała i wciągnęła do czółna, tak przywieźli. Już i ryby nie patrzali w koszach.

— Odniosą mi te strzelby — w zębach odniosą! — wtrącił zajadle Kasyan.

— Ale to nie graf przecie był? — spytał Wacław.

— Gdzie zaś, jakiś cudzy, oudacznie ubrany, może jaki swojak tych niemców, bo też rudy, jak wiewiórka.

— Pocoś ich zaczepiał! — upomniała Zośka — ty żyć nie możesz spokojnie.

— Ja nie żyd nanczny, żebym się kiwał w święto nad biblią. A niemce to nie wodzili mnie kiedyś, jak aresztanta, nie czepiają się o byle co? A taki cudzy jakie prawo ma do mnie: chamie — mówi! On nie mój pan! Czarną łatę nałoży byle kto i pana udaje, hycel! Łasicki pan niech mnie chamem woła, to racya, jego dziad mego dziada w skórę bił — pan był. A taka wywłoka cudza — może gdzie padlinę łupił, zabogacił się ze zdechłych końskich skór — i chamem mnie nazywa. Żeby on panem był, toby cudzych kaczek bez pytania nie strzelał!

— Kasyan, nie gadaj tyle i nie złość się. To ci nie zdrowo, gorączki dostaniesz. Nie chce ci się pić?

— Nie, niemców bym chciał porozdzierać!

— No — na to musisz być zdrów przedewszystkiem.

Miałby zginąć z takich rąk — niedoczekanie! W taką porę leżeć trzeba. A tam codzień płyty idą, groblę nam rozbiją. Trzeba tobie, Naum, zaraz z Sydorów dwóch chłopców w pomoc młynarzom posłać, a zapowiedz, że jak szkoda jaka będzie, to niechno wstanę — pogadam z nimi.

Tak się rzucał i odgrażał, że musiała Zośka kazać wszystkim się oddalić i została tylko nad chorym stara Parczewska, której się trochę bał i szanował, jako karmicielkę.

Gdy wieczorem przybył doktor, zastał go w gorączce.

Wacław opowiedział mu przypadek.

— Baron Nolten inaczej rzecz przedstawił — odparł lekarz. — Może mieć grubą nieprzyjemność, jeśli policya i sąd się w to wmieszają.

— Pan Motold jest w domu?... — spytała Zośka.

Nie. Ma wrócić jutro rano. Będzie rad z wybryku szwagierka.

Janiccy nie pytali o nic, ale lekarz, który w Łasicku stale mieszkał, zaczął ich zabawiać sprawami chlebodawców. Naturalnie krytykował.

Okazało się, że w życiu domowem Motold najmniej miał głosu, prawie gościem i obcym był. Dworem i domem trzęsła kuzynka Motoldowej, jej dame de compagnie — bezdzietna wdowa, pani Bartens. Młody Nolten przyjeżdżał co wiosny i jesieni na polowania — zwykle z kolegami — tym razem był sam. Motoldowa dogorywała w San Remo. Nolten uważał już Łasick za własny, wydawał rozkazy i rozporządzał się, jak u siebie. Czuć było, że go doktor nienawidził, że cieszył się z awantury, którą mieć będzie, radził już, jak sprawę rozpocząć.

Ale Zośka rzekła spokojnie:

— Przedewszystkiem chodzi mi o życie i zdrowie tego człowieka. Sprawa sądowa nie moja rzecz, ani będę żałować pana barona Noltena, jak będzie miał słuszną karę. Jako człowiek kulturalny bardzo zawinił.

— Dlaczego pani przypuszcza, że on ma kulturę, po co mu to, gdy ma miliony? Zapłaci chłopu za krew.

— Ten chłop pieniędzy nie weźmie. Za tego ja ręczę, że drożej się będzie cenić.

— Jakże?

— Niech go pan Nolten spyta! To między nimi sprawa.

Ucieszyło to doktora i odjechał rad nowinom, któremi dokuczy „panom".

Nazajutrz zjawił się z Łasicka oficyalista i ustnie załatwił dane sobie polecenie, że pan baron przysyła chłopu sto rubli na kuracyę. Zośka ruszyła ramionami.

— Powiedźcie mu to, leży w kuchni.

Ale Kasyan na tę propozycyę zgody od razu jęczeć przestał i o słabości zapomniał.

— Won, sobacze mięso! — krzyknął. — Skóra moja mu warta sto rubli, hyclowi! Myśli, że ja pies. To ty jemu powiedz, że on na moją nie „czymbar" (garbarz), ale on mnie swoją da. Jak mi jej sąd nie da, to ja go sam obłupię.

(C. d. n.)

Dnia 26. zdobyli Japończycy 50 dział i liczny materyał wojenny. Rosyanie zostawili 400 poległych. Nasze straty w poległych i rannych oceniają na 3.000 ludzi.

Wiadomości prywatne.

W czasie szturmu na wyżyny Kinczu kilka batalionów atakującej piechoty japońskiej zostało do szczętu zniesionych. Z 17. batalionu piechoty pozostało 21 ludzi. Rosyanie, przyjąwszy taktykę Japończyków, strzelali głównie do oficerów, lecz i to nie powstrzymało zwycięskiego ataku Japończyków, przeciwnie podniosło to ich brawurę. Wśród japońskich oddziałów, które pierwsze weszły do szańców rosyjskich, nie było żadnego oficera, tak, że komendę objął jeden z podoficerów, który natychmiast zdobyte działa, zdolne jeszcze do użytku, kazał zwrócić na uciekających Rosyan.

Z Tokio donoszą, że wojska japońskie onegdaj o godzinie 10. rano zajęły już nieprzerwanym łańcuchem przesmyk od Kinczu do Talienwanu. Atak na bagnety Japończyków na rosyjskie pozycye na wzgórzach przedstawiają jako istny cud odwagi. Japończycy pięli się po pagórkach wśród gęstego ognia po masach trupów i rannych, przeskakiwali przez przeszkody, nie troszcząc się zupełnie o straty w ludziach. Śmiałością ataku tłómaczą się też olbrzymie straty japońskie.

Wiadomość o zwycięstwie pod Kinczu wywołała w całej Japonii ogromną radość, mimo iż zwycięstwo, jak przyznają urzędowe raporty, okupiono olbrzymiemi ofiarami. W Tokio panuje usposobienie jak najlepsze. Przepowiadają upadek Portu Artura w dniach najbliższych.

W Mandżuryi.

Daily Telegraph donosi z Niuczwangu, że pewien kapitan chiński twierdzi, że pod Tatienling, odległem o 50 kilometrów na północny zachód od Fengwagczen, stoczoną została w dniach 21. i 22. maja zacięta bitwa między 15-tysięcznym oddziałem Rosyan a 30-tysięcznym Japończyków. Bitwa ta zakończyła się zwycięstwem Japończyków. Rosyan padło 4000, a tysiąc dostało się do niewoli. Straty japońskie nie znane, są jednak w każdym razie równie poważne.

---

†

Ś. p. Tadeusz Romanowicz.

Niespodziewana wieść o zgonie Tadeusza Romanowicza musi wywołać niewątpliwie głębokie wrażenie nietylko w szerokiem kole jego osobistych przyjaciół i towarzyszy prac jego w rozmaitych działach życia publicznego, lecz wogóle w całym kraju i po za krajem, gdzie sprawami naszemi interesują się. Śp. Tadeusz Romanowicz był bowiem jedną z bardzo wybitnych postaci w dziejach ostatnich lat czterdziestu naszego kraju. W walkach i pracach na niwie narodowej, jakie ten okres wypełniły, brał on zawsze udział widny, zawsze w pierwszych szeregach. Ideałom, którym zaprzysiągł wierność w młodości, [illegible] konsekwentnie [illegible] zniechęcenia przez całe życie, nawet wówczas gdy błądził, zawsze w najlepszej wierze, zawsze szlachetnie!

Rodzina jego, stosując się do jego zapatrywań, jakim hołdował przez całe życie, umieściła na kartkach pogrzebowych jako pierwszy jego tytuł honorowy, iż był „szeregowcem w powstaniu narodowem w r. 1863-4". I zaprawdę — jak wówczas złożył uroczystą przysięgę na sztandar z Białym Orłem, to już do śmierci, na wszystkich stanowiskach, jakie mu zająć wypadło w ciągu jego pracowitego, pełnego trudów życia, zawsze czuł się żołnierzem z pod tego sztandaru.

Rodzinne jego miasto Lwów traci w nim długoletniego swojego posła, który je zaszczytnie reprezentował w sejmie i w parlamencie państwowym, rada miejska jednego z najwybitniejszych członków, wydział krajowy bardzo pracowitego szefa kilku ważnych działów jego biura, sejmowe stronnictwo demokratyczne polskie jednego z przewódców swoich, dziennikarstwo polskie kolegę znamienitego.

Nie na różach upłynęło mu życie, ale w twardym trudzie. Pracując na rozmaitych niwach, stykał się z licznymi zastępami ludzi. Miał przyjaciół licznych, ale także i przeciwników wielu — a i jedni i drudzy, tj. przyjaciele i przeciwnicy zgotowali mu niejedną gorzką chwilę. Ale on, zawsze z równym, pogodnym umysłem szedł naprzód i naprzód bacząc, ażeby żaden dzień jego życia nie przeminął bezużytecznie. Chociaż więc przeżył rozczarowań wiele, chociaż więcej jak zwyczajni ludzie przecierpiał, ale gdy czuł zbliżający się koniec życia, mógł spoglądać na jego przebieg z zadowoleniem wewnętrznem i spokojem prawego człowieka. To poczucie uczciwie spełnionego obowiązku było mu niewątpliwie osłodą w chwilach smutków i utrapień, jakich mu los nie szczędził. Otaczał go szacunek powszechny, bo nawet i ci, którzy go nieraz zwalczali, musieli szanować w nim człowieka niepospolitych zalet umysłu i serca, wzorowego patryotę, obywatela wielkiej zasługi. I tę cześć, pracowicie zasłużoną, ów szacunek ogólny i sympatyę serdeczną — gdy go już nie stało między nami, na zawsze zachowają dla niego ci wszyscy, którzy patrzyli na jego życie i na jego działalność. Pokój jego duszy szlachetnej!

Teofil Merunowicz.

* * *

S. p. Tadeusz Romanowicz był zdawna dotknięty miażdżycą (zwapnieniem) tętnic a przedewszystkiem aorty. W ostatnich miesiącach dostawał, czego przedtem nigdy nie bywało, napadów dusznicy piersiowej (*angina pectoris*). Gdy się napady wzmagały, zasięgnął rady lekarskiej, co miało miejsce dopiero na trzy dni przed śmiercią. Zamierzał jechać do Reichenhall i tam odbywać kuracyę wspólnie z przyjacielem swoim Biechońskim. Umarł nagle wśród objawów porażenia serca w następstwie zatoru tętniczki wieńcowej serca.

Katastrofa zaskoczyła go całkiem niespodzianie. W sobotę wieczór po kolacyi bawił się z dziećmi siostry żony swojej, poczem pisał do godziny pierwszej w nocy i całkiem spokojnie położył się do łóżka. O godz. czwartej zerwał się, czuł napad gorszy, niż zwykle, usiłował mówić, ale już tylko luźne wyrazy wyrzucał, pożegnał się z żoną, westchnął do Boga i ze słowami: „Ojczyzno, moja już ja ciebie wolną nie obaczę!" Bogu ducha oddał.

* * *

Tadeusz Romanowicz urodził się we Lwowie 25. października 1843 i we Lwowie też odbywał wszystkie szkoły od początkowych aż do wydziału prawniczego na uniwersytecie. Już jako student gimnazyalny należał do związków patryotycznych i literackich, a w r. 1861 jako akademik wziął czynny udział w przygotowaniach do powstania i wspólnie ze Stanisławem Paszkowskim a w porozumieniu z komitetem centralnym w Warszawie organizował kadrę powstańczą we Lwowie z młodzieży demokratycznej, niezależnie od organizacyi, dokonywanej przez młodzież bardziej skrajną, hołdującą teoryom Mierosławskiego. Wydawał też wówczas tajne pisemka *Znicz i Partyzant* i, gdy policya je wykryła, został w grudniu 1861 uwięziony i przesiedział ośm miesięcy w więzieniu t. z. karmelickiem. W sierpniu 1862 został wypuszczony na wolną stopę. Zaraz jednak powrócił do robót organizacyjnych a następnie na pierwszą wiadomość o wybuchu powstania ruszył na pole walki.

Wspólnie z Janem Lamem i wielu innymi przeprawił się za kordon pod Tarnogrodem i Majdanem i ruszył w Lubelskie w oddziale pułkownika Czechowskiego, a w kompanii strzelców kapitana Edmunda Slaskiego. Bił się pod Hutą Krzeszowską i należał do tych, którzy szturmem zdobyli komorę tamtejszą, następnie brał udział w większej bitwie pod Rudką. Po rozbiciu oddziału należał do organizatorów oddziału majora Zapałowicza (Jana Żalplachty) i wraz z nim wyruszył w maju w Lubelskie, gdzie brał udział w potyczce pod Tyszowcami i 19. maja w bitwie większej pod Tuczapami. Miał następnie wyruszyć pod Radziwiłłów, gdy go powołano do robót organizacyjnych przy powstańczym naczelniku miasta Lwowa. W grudniu 1863 r. został śp. Tadeusz Romanowicz uwięziony pod zarzutem „zbrodni stanu", następnie, skazany na dwa lata ciężkiego więzienia. Przewieziono go do twierdzy w Ołomuńcu, gdzie umieszczono go w jednej celi ze Stanisławem Tarnowskim. Uwolniono go dopiero w listopadzie 1865 na podstawie ogólnej amnestyi.

Po powrocie do kraju wstąpił śp. Romanowicz do redakcyi *Dziennika Polskiego*, prowadzonego podówczas przez śp. Smolkę, potem redagował *Gminę* i już wówczas dał się poznać jako zdolny ekonomista i pilny pracownik. Równocześnie brał żywy udział w życiu politycznem i wkrótce stanął na czele ruchu demokratycznego. Był także bardzo czynnym w rozwijającem się życiu assocyacyjnem. Należał do inicyatorów lwowskiej „Gwiazdy", „Związku stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych" a następnie „Sokoła" i tym dwom instytucyom czas jakiś przewodniczył.

Od 1876. do 1879. był współredaktorem *Dziennika Polskiego*. W tym też czasie po raz trzeci dostał się do więzienia; w r. 1878 policya lwowska dopatrzyła się zbrodni stanu w odezwie wyborczej komitetu miejskiego i aresztowała śp. Romanowicza jako autora tej odezwy. Po dwóch jednak tygodniach uwolniono go.

W r. 1880 został śp. Romanowicz wy[illegible] do sejmu z miasta [illegible] i odtąd datuje się jego najintensywniejsza praca. Wprawdzie zaraz w rok potem wyjechał śp. Romanowicz do Krakowa i bawił tam aż do r. 1889, ale przez cały ten czas wybierany był przez miasto Lwów posłem do sejmu.

Do Krakowa udał się był śp. Romanowicz na wezwanie śp. Jana Czerwińskiego, aby prowadzić dziennik *Reforma*. Wkrótce jednak przyszło do nieporozumień politycznych między oboma i śp. Romanowicz wspólnie z Mieczysławem Pawlikowskim, Asnykiem i Rutowskim założyli *Nową Reformę*, mającą być wyrazem demokracyi. Na stanowisku redaktora *Nowej Reformy* wytrwał śp. Romanowicz do r. 1889, poczem powrócił do Lwowa.

W roku następnym wybrany został członkiem wydziału krajowego i urząd ten z małą przerwą 1899 sprawował aż do ostatniego dnia swego życia. Był najpracowitszym i najgorliwszym członkiem wydziału i na tem stanowisku wiele dobrego dla kraju zdziałał; szczególnie wiele ma mu do zawdzięczenia galicyjskie szkolnictwo przemysłowe. Mimo jednak swej wytężającej pracy w wydziale krajowym nie przestawał być czynnym i na innych polach życia publicznego; był członkiem rady miejskiej, pracował w wielu stowarzyszeniach a i dziennikarstwa nie pozostawiał odłogiem. W r. 1899 należał do założycieli *Słowa polskiego* i pracował w niem aż do chwili, gdy przeszło ono w ręce narodowych demokratów (wszechpolaków), z którymi śp. Romanowicz się nie godził. Założył wówczas *Nowy głos polski*, ale pismo to zaledwie kilka miesięcy przetrwało. W ostatnich latach pisywał śp. Romanowicz do *Nowej Reformy*.

Przez krótki czas w roku 1890 piastował śp. Romanowicz także mandat poselski do Rady państwa.

Z prac publicystycznych Romanowicza, wydanych osobno, wymienić należy zwłaszcza rzecz o „Bankach rolniczych" i „Środki podniesienia przemysłu krajowego".

Pozostawił żonę, p. Maryę z Nawrockich. Dzieci nie miał.

* * *

Pogrzeb śp. Romanowicza odbędzie się we wtorek o godz. 4. popołudniu z domu żałoby przy ul. Jabłonowskich 6. Obchodem pogrzebowym zajmuje się komitet, złożony z pp.: T. Rutowskiego, H. Rewakowicza, inż. H. Czaplickiego, dr. Fiszera, inż. H. Śliwińskiego, dr. T. Dwernickiego, N. Ulmera, Z. Frylinga, J. Wanga, E. Machana i A. Lecha.

Z gmachu sejmowego i z ratusza powiewają chorągwie żałobne. Marszałek Stanisław hr. Badeni złożył osobiście imieniem wydziału kraj. kondolencyę wdowie.

Delegaci rady m. Lwowa na posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta Michalskiego uchwalili urządzić pogrzeb śp. Romanowicza na koszt gminy, złożyć na trumnie wieniec i wydelegować jako mowcę dr. Rutowskiego. W czasie pogrzebu w ulicach, któremi będzie przechodzić kondukt, pozaświecane latarnie będą okryte kirem. Wreszcie postanowiono w najbliższej przyszłości jedną z ulic nazwać imieniem zmarłego.

Z Krakowa telefonują: Z powodu zgonu śp. Romanowicza powiewają żałobne chorągwie z gmachu „Sokoła" i redakcyi *Nowej Reformy*. Redaktor Konopiński wyjeżdża na pogrzeb w imieniu *Nowej Reformy*. Wydawnictwo tego dziennika zarządziło wydrukowanie i rozlepienie kart żałobnych, donoszących o zgonie Romanowicza.

Z całego kraju napływają liczne kondolencye, pomiędzy innemi przysłali je namiestnik hr. Andrzej Potocki, dyr. Zgórski, dr. Ostaszewski-Barański z Zakopanego itd.

Na cmentarzu przemówi marszałek hr. Badeni.

Kronika.

Lwów dnia 30. maja 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 31. maja Petroneli P. — Gr. kat. Fteodota. — Kal. słow. Bolesławy.
Wschód słońca 4·12, zachód 7·44.

We środę 1. czerwca Nikodema M — Gr. kat. Patrykija. — Kal. słow. Świętopełka.
Wschód słońca 4·11, zachód 7·45

We czwartek 2. czerwca Boże Ciało. — Gr. kat. Ftatałeja. — Kal. słow. Ratysława.
Wschód słońca 4·10, zachód 7·36.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Cesarz** upoważnił p. namiestnika, aby w jego zastępstwie odebrał przysięgę od nowo mianowanego księdza biskupa stanisławowskiego. Dziś o g. 12 w południe złożył ks. biskup Chomyszyn przysięgę biskupią w ręce namiestnika. Przy tym uroczystym akcie interweniowali jako świadkowie radca W. Zaleski i p. Des Loges, oraz ks. prefekt semin. gr. kat. we Lwowie.

— **Dr. Włodzimierz Kozłowski**, prezes gal. tow. gospodarskiego, zaniemógł na febrę, jak donosi *Rolnik*, w Palermo, wskutek czego czerwcowe zwyczajne posiedzenia komitetu towarzystwa odbędzie się dopiero 11. czerwca, ankieta parcelacyjna zaś, zapowiedziana na 1. czerwca, dopiero 16. czerwca. Wedle naszych telegraficznych informacyj, jakie zasięgnęliśmy, stan zdrowia dr. Kozłowskiego poprawił się o tyle, że dziś wyjeżdża z Palermo i zatrzymawszy się dni kilka w Rzymie, powróci do Lwowa z początkiem przyszłego tygodnia.

§ **Skutkiem śmierci śp. Romanowicza** rozpisany będzie musiał być uzupełniający wybór posła do sejmu z miasta Lwowa, jako też następnie w czasie trwania sejmu dokonany zostanie wybór członka wydziału kraj. Do tego czasu funkcye członka wydziału kraj. pełnić będzie zastępczo poseł dr. Jahl, adwokat i zast. burmistrza Jarosławia.

— **Ślub.** Dnia 23 czerwca br. odbędzie się we Lwowie w kościele św. Mikołaja o godz. pół do 11. z rana ślub p. Kazimierza Garapicha, syna p. Michała Garapicha i Laury z hr. Wodzickich, z hr. Maryą Łubieńską, córką Józefa hr. Łubieńskiego i Pelagii z Jabłonowskich.

— **Mianowanie.** Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Jana Grabowskiego zarządcą urzędu pocztowego w Zaleszczykach.

Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała respicyenta straży skarb. Oswalda Zachariasiewicza i starszego strażnika skarb. Kajetana Krzyżanowskiego poborcami cłowymi.

— **Przeniesienie.** Dyrekcya poczt przeniosła zarządcę pocztowego Józefa Płoszewskiego z Łańcuta do Tarnowa, powierzając [illegible] kierownictwo urzędu na dworcu.

— **Z kolei państwowych.** W okręgu stanisławowskiej dyrekcyi Ant. Bernhard i Rudolf mianowani aspirantami w Stanisławowie, adyunkt zaś Jan Bochdalek w Stanisławowie zamianowany został naczelnikiem urzędu stacyjnego w Kałuszu. Dalej przeniesieni zostali: komisarz budownictwa Daniel Dryliński, naczelnik urzędu stacyjnego w Husiatynie, do oddziału V. dyrekcyi w Stanisławowie, a na jego miejsce oficyał Maryan Krupański, naczelnik urzędu stacyjnego w Kałuszu.

W okręgu czerniowieckiego kierownictwa ruchu przeniesieni zostali: adyunkt Józ. Szilagyi z Czerniowiec do Nowosielicy, adyunkt Fryd Lichtenberger z Nowosielicy do Ickan, adyunkt Józ. Hesky z filii zarządu wozów do kierownictwa ruchu w Czerniowcach, adyunkt Jerzy Kühl z Ickan do Czerniowiec, adyunkt Albin Hammer z kierownictwa ruchu do filii zarządu wozów w Czerniowcach, asystent Leib Aron z Nepołukowic do Czerniowiec, oraz aspirant Leizor Gredinger z Hatny do Nepołukowic.

— **Z armii.** Cesarz zamianował kapelanem drugiej klasy ks. Karola Szumowskiego z dyecezyi przemyskiego 57. pp. w rezerwie uzupełniającej i zarządził przeniesienie w stan spoczynku proboszcza wojskowego, ks. Antoniego Janika, nadając mu równocześnie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Międzynarodowa austryacko-rosyjska** komisya dla regulacyi granicznej przestrzeni rzeki Wisły i Sanu, zebrała się dnia 24. bm. w Krakowie i zajmuje się w tym roku także sprawą uregulowania przewozów na granicznej przestrzeni Wisły. Jako delegaci austryaccy biorą w niej udział: radca bud. F. Blum, dr. S. Ustyanowski, R. Ingarden, J. Sare i L. Regiec a jako delegaci rządu rosyjskiego radca stanu Kwieciński, radca stanu Mikuliński i inni. Komisya objeżdża obecnie na parostatkach rzekę Wisłę, co jednak wskutek nader niskiego stanu wody postępuje bardzo pomału.

Kronika lwowska.

= **Ks. arcybiskup Bilczewski** udzieli jutro pierwszej Komunii młodzieży szkół ludowych w archikatedrze łać. o 8. rano.

= **Z niedzieli.** Narzekali Lwowianie na wczorajszą niedzielę! Tak się zapowiadała pięknie, wszyscy liczyli pewnie na pogodę, ogłoszono mnóstwo wycieczek, zabaw i festynów, tymczasem w samo południe lunęła ulewa przy akompaniamencie grzmotów a nawet piorunów — i wszystkie projekty na nic. Pusto też było wczoraj po ogrodach lwowskich, pusto nawet na ulicach, bo nikt nie miał ochoty moknąć na „kapuśniaku", który rosił do wieczora, ani błocić się. A słyszeliśmy wielu pesymistów, którzy stanowczo, opierając się na wieloletniem doświadczeniu, twierdzili, że już odtąd w każdą niedzielę i święto będziemy mieli deszcz, bo na każdą zapowiedziany jest jakiś... festyn. Festyny lwowskie bowiem mają mieć tę właściwość, że sprowadzają niezawodnie deszcz. I faktycznie dotąd prawie wszystkie niedziele — z wyjątkiem może jednej — były pogodne i ciepłe — niezawodnie dlatego, że nie zapowiadano festynów. Od wczoraj nastąpiła zmiana.

= **Dr. W. Niemiłowicz**, profesor chemii na uniwersytecie lwowskim, po przebyciu ciężkiej choroby, jest już na drodze rekonwalescencyi.

= **Marki Tow. S. L.** itp., nalepiane celem zbierania funduszów przez osoby dobrej woli na kartach korespondencyjnych, wolno nalepić, wedle decyzyi ministerstwa, tylko na stronie, przeznaczonej dla korespondencyi, a nie na stronie przeznaczonej na adres i markę pocztową. W razie nalepienia takiej marki na stronie, przeznaczonej na adres, poczta uważa taką kartkę jako list (już nie jako kartkę) nienależycie ofrankowany i ściąga od adresata aż 15 groszy (5 + 15 = 20). Przypominamy o tem, gdyż wiele osób, nieznających powyższego rozporządzenia ministeryalnego, nalepia marki Tow. S. L. i inne po stronie adresu i za przysporzenie temu towarzystwu 2 hal. płaci adresat austryackiemu skarbowi pocztowemu grzywnę 15 hal., co jest przecież zbytecznem.

= **Bardzo piękna** uroczystość odbyła się wczoraj. Ks. arcybiskup Bilczewski poświęcił dom przy ul. Sokoła l. 1, który przeszedł na własność stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej, utworzonego niedawno pod wezwaniem św. Józefa za inicyatywą ks. arcybiskupa. W uroczystości tej wzięło udział sporo stowarzyszonych, których ogólna liczba na razie wynosi 530, jako też wiele pań, popierających organizacyę tę, jako członkowie nadzwyczajni a między temi przewodnicząca komitetu, p. A. Szawłowska, skarbniczka p. R. Łukasiewiczowa, sekretarka p. H. Czapelska, wydziałowe pp. M. br. Brunicka, E. Dembińska, M, Smarzewska itd. Ks. arcyybiskup przy poświęceniu tego domu wygłosił piękną, serdeczną mowę, wskazującą na potrzebę tego rodzaju stowarzyszeń i dziękował gorąco komitetowi towarzystwa i jego przewodniczącej p. Szawłowskiej za niestrudzoną pracę. Po akcie poświęcenia chór pracownic odśpiewał kilka pieśni.

W domu tym na cele stowarzyszenia pracownic przeznaczono jedynie drugie piętro, gdzie urządzono salę, kancelaryę stowarzyszenia i kilka pokoi na schronisko o 17 łóżkach. Parter i pierwsze piętro będzie wynajmowane, aby dochodem z czynszu pokrywać koszta amortyzacyi długu, na zakupionym domu ciężącego, — dotychczas bowiem zebrano na zakupno tego domu jedynie 12.450 k. 12 h., w której to sumie mieści się już i datek ks. arcyb. Bilczewskiego w kwocie 5000 kor. Stowarzyszone pracownice płacą na cele stowarzyszenia po 20 hal. miesięcznie, członkowie nadzwyczajni po 6 k. rocznie.

= **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj w stawku przy ul. Zielonej 52. trzynastoletni Jarosław Berezowski przypadkowo utonął. Sporządził sobie tratwę z desek, na której pływał. Wczoraj ześliznął się z tej tratwy, upadł do wody i zanim pomoc nadbiegła, utonął.

= **Obłąkany w kościele.** Dziś przedpołudniem chory umysłowo Karol Panejko, kalkulant dyrekcyi skarbu, wszedł w kapeluszu do kościoła OO. Jezuitów, przedostał się przed ołtarz Matki Boskiej i wołał do chcących go usunąć: precz szatanie! Służba kościelna wyprowadziła go z kościoła, poczem odesłano go do obserwacyi lekarskiej.

= **W cerkwi** Przemienienia Pańskiego przychwycono dziś Zofię Neusarek na usiłowanem okradzeniu tacy ze składkami.

Kronika krajowa.

W Kałuszu dnia 7. czerwca odbędzie się o 2 popołudniu w sali rady pow. zgromadzenie przemysłowe, celem zorganizowania tow. „Pomocy przemysłowej".

Oddział czarnohorski tow. tatrzańskiego urządza następujące wycieczki:

dnia 5. czerwca z Jaremcza na Simeczkę (Czarnohorzec),
dnia 19. czerwca z Tatarowa na Chomiak,
dnia 3. lipca z Tatarowa na Syniek.

Z Czortkowa przybyła w sobotę 28. bm. do Krakowa wycieczka włościan w ogólnej liczbie 135 osób. Wycieczka ta, prowadzona przez księży: Bieniaka, Librowskiego, Mana, Wróblewskiego i braciszka Szymona z zakonu OO Dominikanów, przy współudziale nauczycieli pp. Kratochwili i Kolkopfa przybyła do Krakowa, zwiedziwszy poprzednio Kalwaryę Zebrzydowską. Z wycieczką równocześnie przybyła pewna ilość inteligencyi polskiej z Czortkowa i okolic, między innemi pani Korytyńska z siostrą, pp. Kwiatkowski, Wojciechowski i wielu innych obywateli. W Krakowie na dworcu powitał ją komitet towarz. Szkoły ludowej. Zwiedzono drogie każdemu sercu polskiemu pamiątki, w teatrze przysłuchiwano się „Kościuszce z pod Racławic" a dziś w poniedziałek uczestnicy tej wycieczki, podniesieni na duchu, wyruszają z powrotem do domu.

Z Jaremcza piszą nam: Po kilkudniowej słocie i przejmującem zimnie nastała tu prześliczna pogoda. Góry, lasy, drzewa owocowe, pokryte białem kwieciem, kąpią się w promieniach słonecznych, odurzając balsamiczną wonią nadwerężone płuca mieszczucha. Na szczytach zaś Gorganów błyszczy śnieg, skrząc się barwami brylantów. Jasne noce księżycowe, huk wodospadu, ognie palone przez pasterzy w górach i smętna nuta fujarek przenoszą nas gdzieś w zaczarowane krainy baśni. Od kilku dni rozpoczął się tu ruch letników, zjeżdżają goście ze Lwowa, Stanisławowa, aby wypocząć na łonie dziewiczej natury. Ruch tegoroczny zapowiada się świetnie.

Ofiary pożaru. W pożarze w Zielonej, pod Grzymałowem, o którym donosiliśmy, chociaż był to stosunkowo pożar mały, gdyż spaliły się tylko dwa domy mieszkalne i karczma, zginęło aż siedm osób, mianowicie cała rodzina Tymka Tokowczuka, w którego domu pożar wybuchł. Spalili się: Tymko Tokowczuk, liczący 52 lat, jego żona Ewa 47-letnia, dzieci Marya Tokowczuk zamężna Błażków 22-letnia, Ignacy 13 letni, Piotr 9 letni, Warwara 7-letnia i wreszcie babka, matka Ewy Tokowczukowej, licząca 70 lat wieku. Z całej rodziny uratował się tylko zięć, Błażków. Ofiary pożaru pogrzebano we wspólnym grobie. Jest podejrzenie, że pożar podłożył sam Tokowczuk, nałogowy pijak.

„Rodzina". W Przemyślu odbyło się wczoraj walne zgromadzenie rady nadzorczej tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie: „Rodzina". Przybyli na nie członkowie wydziału centralnego ze Lwowa i delegaci 13 oddziałów „Rodziny", istniejących w kraju, a mianowicie z Bochni, Borszczowa, Gródka, Lwowa, Nowego Targu, Przemyśla, Sanoka, Sokala, Stanisławowa, Tarnopola, Winnik i Złoczowa. Obrady zagaił p. Welichowski. Wydziałowi centralnemu udzielono absolutoryum. Ryczałt pogrzebowy (ref. p. Mikulnicki) i skalę zapomóg stałych oznaczono w tej samej wysokości, jak w roku zeszłym. Według skali tej członek „Rodziny" już po pięciu latach, stawszy się niezdolnym do pracy, otrzymuje 50% włożonych wkładek, jako stałą zapomogę, a w razie śmierci członka wdowa po nim i sieroty otrzymują również stałą zapomogę.

Następnie przyjęto projekt budżetu na r. 1904. Wykazuje on w dochodach 20.580 k., w rozchodach 14.191 k., tak, że pozostaje zwyżka 6.389 k. Z funduszu stypendyjnego postanowiono rozdać w r. b. 650 k. między dzieci członków. Zmianę statutu przyjęto. Członkami wydziału centr. wybrano pp.: Jougana, Ohlego, Webersfelda i Reindla. Do komisyi lustracyjnej wybrano na r. 1904 pp.: Emila Hoffmana, Köhlera, Klimowicza, Negełkę i Tarczeńskiego.

Śmierć w Tatrach. Z Lewoczy na Spiżu otrzymał *Pester Lloyd* doniesienie, że pewne towarzystwo turystów na wycieczce w Tatry znalazło zwłoki kobiety, zupełnie tam nieznanej. Sądząc po jej ubraniu, należy przypuszczać, że kobieta owa pochodzi z Galicyi i że, przeprawiając się przez Tatry na Węgry, spadła z jakiegoś miejsca niebezpiecznego i zabiła się. Władze w Galicyi zostały o tym wypadku zawiadomione.

W Starym Samborze znikły 13-letnia Stanisława Garczyńska i 14-letnia Marya Leniejska, uczenice szkoły miejskiej. Zachodzi podejrzenie, że zostały uprowadzone przez szajkę żydowskich handlarzy żywym towarem.

Kronika powszechna.

§ **Strajk na strajk.** W sobotę rozpoczął się w Wiedniu oryginalny strajk, bo nie robotników, ale pracodawców w przemyśle budowlanym. O 5. popołudniu na wszystkich budowach zwrócono robotnikom książeczki i wstrzymano pracę. Przeszło 50.000 robotników dotkniętych jest bezrobociem. Część ich za staraniem organizacyi opuściła już Wiedeń wieczornymi pociągami.

Celem załagodzenia tego bojkotu odbyła się wczoraj przedpołudniem w ministerstwie handlu pod przewodnictwem ministra konferencya pojednawcza. Po 3-godzinnych rokowaniach uchwalono przedłożyć na odbyć się mających dziś zgromadzeniach tak pracodawców, jak i robotników wniosek, że w obecnym sezonie ustanawia się minimalną płacę dla murarzy na 3 kor. 80 h. Dla innych kategoryj robotników stan pozostaje niezmieniony: pracodawcy nie mają przedsięwziąć żadnych zarządzeń przeciw robotnikom; ma być wybrany komitet dla ustanowienia płac na przyszły sezon budowlany.

§ **Międzynarodowy kongres dla zwalczania gruźlicy** w Kopenhadze uchwalił rezolucyę o wyborze dla każdego państwa jednego delegata, któryby w tem państwie dążył do zaprowadzenia elementarnej nauki i egzaminów z hygieny w szkołach średnich i na uniwersytetach.

§ **„Galicyjsko-rosyjskie towarzystwo".** W Petersburgu odbyło 22 bm. walne zgromadzenie „galicko-russkoje błagotworitielnoje obszczestwo". Jak donoszą *Nowosti*, zebranie zagaił prof. A. S. Budyłowicz, przedkładając referat o „teraźniejszem położeniu" przykarpackiej Rusi i o jej poglądach na nasze wojenne przygody przez cały czas obecnej wojny na dalekim Wschodzie". Bliższych szczegółów o tym referacie *Nowosti* niestety nic podały. Prezes Dragomirecki odczytał sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok ubiegły. Liczy ono 250 członków; dochód wynosił 3168 rubli i 80 kor. a rozchód 658 rb. Działalność tego niedawno założonego towarzystwa polega na niesieniu pomocy moralnej i materyalnej Rusinom galicyjskim. Dla zaznajomienia się „russkich Galiczan" z „ogólno-russką" literaturą towarzystwo postanowiło zakładać w Galicyi składy książek rosyjskich i sprzedawać je po cenie nie wyższej niż w Rosyi. Baron M. F. Taube podał charakterystykę działalności S. Leontiewy-Lewickiej, której ideą było „złączenie się" Rusinów galicyjskich z Rosyanami. W końcu odbyła się prelekcya Karabajewa o poezyach Chomiakowa; zebranie trwało do północy.

§ **Polka za lekarzem japońskim.** W Tokio lekarz japoński, dr. Ogata, ożeniony jest z Polką, panną Bronisławą Wierniewską, rodem z Kamieńca Podolskiego. Dr. Ogata, odbywając studya lekarskie w Paryżu, tam poznał pannę W., którą, po przyjęciu Chrztu św. w r. 1886 zaślubił. Państwo Ogata mają dwoje dzieci, syna i córkę; dzieci wychowane są po europejsku i mówią poprawnie polskim językiem. Córka zaręczoną jest z Polakiem, inżynierem Turką. W ostatnich czasach dr. Ogata przeniósł się do Jokohamy, gdzie został zamianowany dyrektorem instytutu ginekologicznego.

§ **Romans W. ks. Cyryla**, o którym przed kilku dniami obszernie pisaliśmy, zakończy się w niedługim czasie małżeństwem. Ślub W. ks. Cyryla z W. księżną Wiktoryą Melittą, rozwiedzioną z W. księciem heskim, odbędzie się w listopadzie.

§ **Dzienniki z Dalekiego Wschodu.** Jeden z przyjaciół naszego pisma nadesłał nam z Portu Artura cztery dzienniki rosyjskie, wychodzące w Porcie Artura, Charbinie i Władywostoku. Zewnętrznym wyglądem przypominają one wszystkie inne gazety, wychodzące w Rosyi. Rozmiarami są nieco większe od *Gaz. Nar.*; każda z nich natomiast wypełnia tylko dwie kolumny tj. jedną kartkę. Wychodzą codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. Pojedynczy numer kosztuje na miejscu od 10 do 15 kopiejek.

Najstarszą jest gazeta *Dalnij Wostok*, wychodząca od lat 13 we Władywostoku, we własnej drukarni. *Dal. Wost.* podpisuje kobieta, p. E. A. Panowa. Pod nagłówkiem i datą (4. kwietnia s. s.) znajduje się ogłoszenie w wązkich żałobnych obwódkach, z krzyżem jednoramiennym, w którem „gołowa" miasta zaprasza mieszkańców na żałobne nabożeństwo w katedrze za wiceadmirała Stiepana Osipowicza Makarowa, oficerów i komendantów „Petropawłowska". Tuż obok znajdują się anonse kupieckie (przeważają niemieckie nazwiska). Jakiś przedsiębiorca ogłasza, że otworzył „grandioznyj koncertnyj zal — Chateau de Fleur". Stan zdrowia mieszkańców Władywostoka nie musi być wyśmienity, skoro równocześnie aż pięciu lekarzy poleca publiczności swe usługi. Cały prawie dziennik poświęcony jest sprawom wojennym. Telegramy nie mają jednej daty; różnica wynosi od 2 do 6 dni. Charakterystycznem jest, że bardzo wiele wiadomości z pobliskiego pola walki dochodzi tam przez Petersburg, a także via Berlin, Paryż, Londyn i Nowy Jork. Często powtarzają się depesze Biura Reutera.

Od lat siedmiu wychodzi we Władywostoku drugie pismo codzienne, *Wostocznyj Wiestnik*, drukowany w parowej typo-litografii Suszczyńskiego, który jest zarazem redaktorem tego pisma. I w tem piśmie wszystkie działy są w związku z wypadkami wojennymi, nie wyłączając i fejletonu pt. „Wojna s Japoniej".

W Charbinie wychodzi drugi rok *Charbinskij Wiestnik*, także pismo codzienne. Pod nagłówkiem rosyjskim umieszczono nagłówek chiński, a po bokach dwa potworne smoki. Redaktorem jest K. Łazarew. W nrze z 6 (19) kwietnia podano telegram z Warszawy, w którym czytamy: „Warszawskie gazety polskie ze zrozumiałem uczuciem dumy piszą o Polakach, bohaterach wojny na dalekim Wschodzie, przytaczając ich nazwiska". *Charb. Wiest.* wymienia te nazwiska i dodaje, że ich podobizny pomieściły pisma ilustrowane. „Wielu Polaków służy przy kolei mandżurskiej i w tow. wschodnio-chińskiej żeglugi parowej. Niektóre pułki w Charbinie liczą do 40 proc. Polaków. Nie dziw, że i polskie społeczeństwo okazuje gorące współczucie w obec teraźniejszych wydarzeń wojennych". W końcu jest doniesienie, że w Warszawie organizuje się oddział sanitarny, któremu będą towarzyszyli łacińscy księża.

W Porcie Artura wychodzi od r. 1900 pismo codzienne *Nowyj Kraj*, drukowany farbą błękitną. Pod wielkim nagłówkiem rosyjskim znajduje się mały napis w języku chińskim. Redaktorem jest P. Artemiew. Prócz bardzo licznych telegramów znajdujemy tam mnóstwo cytatów z pism europejskich. Dział anonsów skromny, co się tłumaczy brakiem ożywienia; ludność cywilna bowiem po większej części opuściła Port Artura. Tym, którzy pozostali, nie musiało być przed 6 tygodniami bardzo smutno, skoro kupcy i drogerzyści zalecają rozmaite środki upiększające, jeden np. kremy migdałowe i amykos, inny perfumy itp. Jakiś Schreter zaleca paryską Abricotine, inny... gramofony. Te ostatnie będą musiały teraz zamilknąć, gdyż lada dzień rozpocznie się tam piekielna gra bomb i granatów.

§ **Włoskie pieniądze papierowe.** Jak już donosiliśmy, po upływie czerwca br. będą we Włoszech wycofane z obiegu niektóre bilety pieniężne państwowe i bankowe. Zmiany te przyjmują Włosi bardzo niechętnie, gdyż narażą one publiczność i instytucye na wielkie straty. Gdy parlament wydał ustawę, zaprowadzającą nowy stan rzeczy, posypały się protesty ze strony izb handlowych, prasy itd. Podnoszono słusznie, że termin przejściowy jest bardzo krótki, że straty poniosą osoby, zdala od kraju przebywające, dalej włościanie, ludzie nie czytający dzien-

ników, analfabeci, których jest sporo we Włoszech. Banknotów, które za miesiąc wyjść mają z użycia, jest w obiegu na wiele milionów.

Jeżeli dla ludności włoskiej zapowiedziane zmiany są tak przykre, to cóż dopiero mówić o cudzoziemcach? Jeszcze przed temi zmianami cudzoziemiec przy obrotach pieniężnych bywał narażany na rozmaite kłopoty. Nie każdemu bowiem wiadomo, że pewne banknoty kursują tylko w niektórych prowincyach i że w innych ich nie przyjmują. Tak samo rzecz się ma i z kruszcem. Mało komu wiadomo, że liry srebrne z przed roku 1864 nie mają wartości a mimo tego mnóstwo ich jest w obiegu; najchętniej wydają je cudzoziemcowi, który taką wycofaną monetę musi chować do kabsy jako „pamiątkę“ z Włoch.

Wobec tego, że obecnie wiele osób wybiera się do Włoch, dla wygody naszych czytelników, celem jakiego takiego zoryentowania się w nowych stosunkach pieniężnych, donosimy, że według nowej ustawy pozostanie nadal w obrocie 16 typów banknotów, mianowicie 4 bilety państwowe i 12 biletów bankowych. Z pomiędzy pierwotnych nie tracą waloru 5 i 10-lirówki z podobizną Humberta I. i napisami „Biglietto di Stato“, „vale cinque lire“, „vale dieci lire“. Dalej pozostają w użyciu 2 banknoty na 25 lir; jeden z podobizną królowej Heleny w koronie a drugi z Wiktorem Emanuelem III. po lewej a wodnym znakiem po prawej stronie. Na obu jest napis: »Biglietto di Stato a corso legate venticinque lire«.

Biletów bankowych pozostaje w użyciu 12 typów; opiewają one na 50, 100, 500 i 1000 lir. Cztery banknoty na wymienione sumy mają napisy „Banca d' Italia“: każdy z banknotów ma u dołu pieczęć czerwoną z główką niewieścią. Następnie pozostają po 4 banknoty na 50, 100, 500 i 1000 lir z napisami „Banco di Sicilia“ — i te mają czerwone pieczęcie u dołu. Wreszcie będą nadal w obrocie 4 banknoty na powyższe sumy z napisami „Banco di Napoli“. I na nich są umieszczone czerwone pieczęcie z główką, ale wszystkie u góry. Wszystkie inne pieniądze papierowe, będące obecnie w użyciu, będą zupełnie z obrotu wycofane i pozostaną bez żadnej wartości. Banknoty na mniejsze kwoty po 50 centesimi, 1, 2 lirach wyjdą zupełnie z użycia, a zastąpi je kursująca obecnie moneta srebrna.

Facsimilia wszystkich banknotów włoskich, które pozostają w obiegu, można oglądnąć w naszej administracyi (ul. Kopernika 7.)

§ **Niebezpieczna przesyłka.**. Na urzędzie pocztowym w Odessie nieznajomy człowiek, prawdopodobnie cudzoziemiec, nadał pakiet wartościowy, zaadresowany do banku berlińskiego. Po odejściu nadawcy przy ostemplowaniu pakietu nastąpił strzał jak z pistoletu. Urzędnik, który manipulował z tym pakietem, został skaleczony.

§ **Amazonki w Hyde Parku**. Oddawna już zapowiadane i przepowiadane zmiany w sposobie damskiej jazdy konnej, a mianowicie: na męskich siodłach, zostały wprowadzone po raz pierwszy w ubiegły czwartek w londyńskim Hyde Parku. Za nauczycielem konnej jazdy cwałowało kilkanaście młodych panienek na kucykach. Wszystkie siedziały po męzku. Ubrane były w spódniczki fałdowane z bluzkami marynarskiemi. Miały kapelusze Panama i rozpuszczone włosy.

Zmarli.

Dr. Jan Hajdukiewicz, adwokat, syndyk gminy krakowskiej, umarł wczoraj w Krakowie.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Związku artystów polskich we Lwowie odbędzie się dnia 4. czerwca o godz. 5. po południu.

W kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę dnia 4. czerwca wieczór artystyczny.

Lwowskie stow. czytelni kolejowej urządza dnia 2. czerwca w zakładzie kąpielowym w Lubieniu przedstawienie amatorskie. Odegrane będą dwie jednoaktówki: „Kawaler marcowy“ i „Stryj przyjechał“.

Z całego świata.

Londyn 30. maja. *Daily Chronicle* donosi: Amerykańska linia zniżyła ceny jazdy III. kl. z Anglii do Nowego Jorku na 2 funty szterlingów.

Jerseycity 30. maja. W dzielnicy, mieszczącej składy towarów, wybuchł groźny pożar, który wyrządził szkodę na milion dolarów.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Tow. przyjaciół sztuk pięknych**, które przeniosło się do gmachu muzeum przemysłowego, otworzy tam wystawę sztuki prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

* **„Rolnika“** nr. 22. zawiera: Zuchwalstwo wiedeńskich giełdziarzy. (Dr. J. P.). O obchodzeniu się z obornikiem. (A. Karpiński). Kultura kalafiorów na nasienie. (L. K.) Ustawa wodna w praktyce. (Inż. Blauth.) Najnowszy sposób dostarczania ruchu buhajom. (Z ryciną). J. Turnau. Wzaj. zastępstwo składników karmy bydlęcej. (L. K.). Korespondencye: Międzynarodowa wystawa spirytusowa w Wiedniu W sprawie asenterunku koni. (M. Garapich). Drobne wiadomości. Odezwa gal. tow. mleczarskiego. Pytania i odpowiedzi. Ze stołu redakcyjnego. Wiadomości handlowe. Fejleton: Klęska szarańczy (L. K...n). Dodatek zawiera: Z komitetu. Sprawy towarzystwa. Kronika. Przegląd czasopism. Rozporządzenia władz.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W poniedziałek „Wenecya w Paryżu“, operetka w 3 akt. I. Offenbacha.

We wtorek „Wszystko dobre co się dobrze kończy“ komedya Szekspira.

We środę „Mikado“ operetka Suliwana.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj o 5 rano przybył do Krakowa liczny zastęp uczniów lwowskiej szkoły realnej, pod przewodnictwem prof. Majerskiego i Pitułki. Na powitanie wycieczkowców przybyło na dworzec mnóstwo publiczności i tłumy młodzieży gimnazyalnej z orkiestrą uczniów gimnazyum św. Anny. Przy dźwiękach orkiestry udali się wycieczkowcy na kwatery, poczem zwiedzili miasto a popołudniu urządzili wycieczkę na Kopiec Kościuszki. Młodych gości przyjmowano wszędzie nadzwyczaj serdecznie. Dzisiaj udają się do Wieliczki.

— Krakowska Sodalicya Maryańska obchodziła uroczyście dzień wczorajszy. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele PP. Wizytek; odprawił je ks. prałat Bandurski. Popołudniu odbyło się zgromadzenie w sali Strzeleckiej, przy udziale około 1000 osób, należących do Sodalicyi. Chór odśpiewał pieśń „Bogarodzica“. Przemawiał ks. Wróblewski T. J., który dał szczegółowe wiadomości o polskim kongresie Maryańskim we Lwowie we wrześniu br. Starszy radca sądowy dr. Bujak mówił o działalności Sodalicyi w Krakowie. W końcu ks. biskup Nowak udzielił obecnym błogosławieństwa.

— Delegat Fedorowicz dopełnił wczoraj w dyrekcyi policyi uroczystego wręczenia orderu Franciszka Józefa radcy policyi Swolkienowi.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Liczne grono kolegów i przyjaciół Bronisława Zawadzkiego zebrało się w czwartek wieczorem w sali hotelu Bristol, aby ucztą składkową uczcić 25-lecie pracy jego, jako kierownika przeglądu politycznego w *Kuryerze warszaw.* Posypał się szereg pięknych toastów. *Kuryer warszaw.* poświęcił długoletniemu współpracownikowi swojemu sylwetkę jubileuszową. Znajdujemy w niej szereg szczegółów z życia Bronisława Zawadzkiego. Urodził się w roku 1849 w Galicyi, w majątku rodzinnym Iwanówce. Gimnazyum i uniwersytet ukończył we Lwowie. W roku 1871 debiutował jako literat fejletonami w *Gazecie Narodowej*. Następnie redagował *Swit* we Lwowie, potem prowadził *Ruch literacki*. Od r. 1874 współpracownik wielu pism warszawskich, w pięć lat później przeniósł się do Warszawy, gdzie Wacław Szymanowski go rychło pozyskał dla *Kuryera warszawskiego*, w którym do dziś dnia pozostaje. Z większych prac Br. Zawadzkiego zapisujemy monografię o Reju z Nagłowic i świetne tłómaczenie Estetyki Lemckiego.

— Oddział sanitarny zorganizowany przez ks. arcybiskupa Popiela, wyjedzie na Daleki Wschód pomiędzy 5. a 7. czerwca. Opóźnienie wyjazdu oddziału, który był już skompletowany dnia 15. maja, nastąpiło wskutek zmienionych dyspozycyj przewozowych, niezależnych od organizatora.

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Generał Czertkow wystosował do dyrekcyi kolei warszawsko-wileńskiej cyrkularz, zarządzający, że aż do wyrównania w stosunku 50 prc. liczby urzędników pochodzenia rosyjskiego z urzędnikami polskimi żaden Polak niema być na urzędnika tej kolei przyjętym. Z faktu tego sądzić można, że jak dotąd, nieszczęśliwe wypadki na dalekim Wschodzie nic na zmianę opinii w sferach oficyalnych nie wpłynęły, chociaż nie tylko polska, ale i rosyjska prasa o konieczności reorganizacyi państwa i zmiany systemu coraz wyraźniej głos zabiera. O zdrowiu jenerała Czertkowa dochodzą niepomyślne wiadomości. Lekarze znajdują postępowe osłabienie. Przytem śmierć generała Puzyrewskiego miała nań wpłynąć w sposób przygnębiający, pomimo, że zmarły generał był niezawodnie najniebezpieczniejszym jego antagonistą. Według kroniki plotkarskiej przygnębienie spowodowane ma być tem, że jakaś wróżka wyprorokować mu miała, iż umrze w dwa tygodnie po jen. Puzyrewskim. Wszystko to jednak na zmianę usposobienia jego względem nas nie wpłynęło w sposób łagodzący...

— Przed kilku dniami w departamencie karnym izby sądowej warszawskiej zaszedł ciekawy wydadek. Oto w jednej z rozpoznawanych spraw karnych na ławie obrończej zasiadł adwokat przysięgły, ubrany niezwykle, gdyż zamiast fraka w mundurze oficerskim. Na pytanie przewodniczącego adwokat wyjaśnił, że wobec powołania go na 6 tygodniowe ćwiczenia wojskowe musi on nosić obecnie mundur oficera zapasu armii. Na to podprokurator oświadczył, że ma wątpliwości, czy adwokat przysięgły odbywający ćwiczenia, może być dopuszczony do sprawy w charakterze obrońcy. Powyższe oświadczenie podprokuratora zmusiło izbę sądową do udania się na naradę, rezultatem której było wyjaśnienie, że mundur oficerski adwokata nie przeszkadza mu do bronienia sprawy. A więc powołany na ćwiczenia wojskowe adwokat, może w czasie pełnienia tej służby stawać także przed sądem w swoim charakterze cywilnym.

— Teatrzyki ogródkowe — pisze warszawski korespondent *Dziennika pozn.* — straciły swój dawny charakter. Powoli przekonano się, że sztuki seryo, jakkolwiek kilka z nich miało i w ogródkach powodzenie, nie nadają się do warunków, gdzie sztuka zbyt blizko sąsiaduje z bufetem piwnym. Komedya i dramat wymagają innego otoczenia, w ogródku zaś lżejsza muza więcej jest na miejscu, zwłaszcza taka, na jaką zdobyło się najmuzykalniejsze niewątpliwie miasto polskie tj. Lwów i tak doskonały a doświadczony reżyser, jak p. Heller.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Przed berlińskim kamergerychtem toczyła się 26. b. m. sprawa przeciwko adwokatowi dr. Seydzie z Katowic o przekroczenie §§ 1., 12. prawa o stowarzyszeniach z d. 11. marca 1850 r. Rzecz się tak przedstawia: Dnia 20. lipca 1903 odbyło się w jego mieszkaniu zebranie, na którem uchwalono założyć bank ludowy w Zabrzu. Zebranie to nie było policyjnie zameldowanem, co podług zdania policyi było powinno nastąpić, ponieważ przy zakładaniu banku polskiego zawsze bywają roztrząsane... sprawy publiczne. Sąd ławniczy w Katowicach uwolnił dr. Seydę od winy i kosztów procesu. Na apelacyę prokuratoryi zmieniła Izba karna bytomska wyrok pierwszy i zasądziła dr. Seydę na 100 mk. kary i ponoszenie kosztów procesowych. W trzeciej instancyi zmienił kamergerycht poprzedni wyrok i uwolnił dr. Seydę od kary i nałożył koszta procesu, jako też obrony na kasę państwową. Kamergerycht w motywach swoich wychodzi z założenia, iż Izba karna w Bytomiu ma może słuszność, że banki polskie są jednym z ważnych środków walki przeciwko niemczyźnie, lecz, ponieważ na owem zebraniu obradowano tylko nad statutami, podług których cele banku są tylko ekonomicznemi, musiał zapaść wyrok uniewinniający.

— W tegorocznej uroczystości Bractwa strzeleckiego w Poznaniu, która odbyła się w drugi dzień Zielonych Świąt, wzięło udział mnóstwo reprezentantów władz rządowych i miejskich, aby w ten sposób okazać Bractwu strzeleckiemu swe zadowolenie, że wykluczono z niego język polski a przemieniono w instytucyę czysto niemiecką i głównie urzędniczą. Starszy burmistrz Poznania dr. Wilms wyraził nadto w przemówieniu swojem nadzieję, że teraz w Bractwie znikną na zawsze spory narodowościowe. *Dziennik poznański* pisząc o tem, czyni następujące uwagi: Odebrano Polakom od wieków przysługujące im prawo mówienia ojczystym językiem w łonie Bractwa, odebrano im prawo wybierania Polaków na członków zarządu — a nadburmistrz miasta, którego mieszkańcy w przeważnej części są polskiej narodowości, który więc ma obowiązek baczyć na to, żeby w niczem nie ukrócano praw wolnych obywateli, odzywa się publicznie i w obecności polskich obywateli w sposób wyrażający jasno zadowolenie, że wreszcie zapanowały takie stosunki w Bractwie, jakie obecnie są i że wskutek tych uchwał właśnie, którémi Polacy tak ciężko w swych uczuciach i prawach uczuli się dotkniętymi, nastąpi spokój w Bractwie. Jednem słowem podług życzenia nadburmistrza ma w Bractwie nastąpić taki spokój, żeby Polakom nie wolno było ust otworzyć po polsku. Może to było bardzo dowcipnie ze strony nadburmistrza powiedziane — ale w każdym razie przemówienie jego było wprost obrażające polskich członków Bractwa i świadczyło o wielkiej wobec nich bezwzględności.

Ostatnie wiadomości.

Obiegała onegdaj wiadomość, jakoby sejm nasz miał zostać zwołanym już na 20. czerwca. Kompetentne Koła stanowczo zaprzeczają tej wersyi i utrzymują, że przed połową września sejm galicyjski się nie zbierze.

Dzisiejsza „*Montags-Presse*“ — jak z Wiednia telegrafują — donosi, że rząd wystosował zapytanie do wszystkich wydziałów krajowych, czy nie życzą sobie zwołania sesyi sejmowej już w połowie czerwca. Większość wydziałów krajowych odpowiedziała przecząco i prosiła o zwołanie sejmów dopiero we wrześniu, a to dlatego, że prace przygotowawcze do odbycia sejmu nie są jeszcze pokończone. Co do sejmu czeskiego to prawdopodobnie będzie on w połowie czerwca br. zwołany.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 30 maja. *Montags-Revue* oświadcza w inspirowanym artykule, że rząd nie będzie się śpieszył ze zwołaniem Rady państwa i zwoła ją dopiero pod koniec roku.

Delegacye.

Budapeszt 30. maja. Prezes Jaworski otworzył dziś przedpołudniem plenarne posiedzenie austryackiej delegacyi dla obrad nad *ordinarium* wojskowem.

Pierwszy mowca „przeciw“ Pantuczek uskarza się na brak równouprawnienia narodowości w armii i żąda reformy wojskowej procedury karnej.

Wiedeń 30. maja. *Montags-Presse* donosi, że delegacya austryacka odbędzie posiedzenia plenarne w poniedziałek, we wtorek i we środę, delegacya zaś węgierska odbędzie posiedzenia plenarne w piątek i w sobotę. Koła decydujące spodziewają się, że w delegacyi austryackiej na posiedzeniu środowem przyjdzie do uchwalenia nadzwyczajnych kredytów wojskowych.

Obiady delegacyjne u cesarza w burgu budzińskim odbędą się dnia 4. i 6. bm.

Koniec sesyi delegacyjnej przypadnie na połowę przyszłego tygodnia.

Macedonia.

Sofia 30. maja. Dotychczas wróciło do Macedonii 6000 zbiegów, w tem 1000 do wilajetu adryanopolitańskiego. Władze tureckie okazują zbiegom dobrą wolę. Synod wezwał wszystkich kapłanów, którzy wyemigrowali w różnych czasach z Macedonii i Adryanopola, ażeby natychmiast wrócili.

Pekin 30. maja. Dekret cesarski nakazuje utworzenie towarzystwa Czerwonego krzyża w Chinach, które ma się przyłączyć do międzynarodowej konwencyi. Skarb cesarski ofiarował na to towarzystwo 100.000 taelów.

Paryż 30. maja. We wczorajszych wyborach do rad generalnych w departamencie Sekwany wybrano: 8 republikańskich radykalistów i socyalistów, 4 nacyonalistów i konserwatystów. W 9 wypadkach musi przyjść do wyboru ściślejszego, z tego w 8 zapewniony wybór republikańskich radykałów.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Bitwa pod Kinczou.

Londyn 30. maja. *Daily Telegraph* przynosi z Tokio obszerne sprawozdanie generała Oku, zawierające kilka nowych i ciekawych szczegółów. Oku donosi: Walka zaczęła się 25. maja o północy, wśród bardzo niekorzystnych okoliczności podczas nie przeniknionych ciemności i gwałtownej burzy. Nasze okręty dopiero o 6. rano przyszły nam z pomocą. Rosyanie strzelali z ciężkich dział na odległość 7 kilometrów tak silnie, że udaremnili ogień naszej artyleryi, która czyniła co mogła. Rosyjska piechota broniła się zacięcie i do godz. 5. popołudniu nie można było przełamać jej szeregów. Nasze zapasy amunicyi zaczęły się wyczerpywać i działa musiałyby niebawem zamilknąć; wobec tego postanowiliśmy uczynić ostatni wielki wysiłek. Nasze baterye jeszcze raz otworzyły silny ogień, poczem piechota pierwszej dywizyi ruszyła z bohaterską walecznością do ataku, doznała jednak od morderczego ognia nieprzyjacielskiego ciężkich strat i została wystrzelaną do nogi, zanim mogła dojść do pierwszych szeregów rosyjskich. Z kolei zaczęły znów ogień nasze okręty i wyrządziły na nieprzyjacielskiem lewem skrzydle znaczne szkody. Następnie V. dywizya zaatakowała z ogromnym wysiłkiem rosyjskie lewe skrzydło i wśród ogólnego entuzyazmu wtargnęła na wyżyny. Nowa część piechoty I. dywizyi i piechota III. dywizyi poszła do ataku po trupach swoich towarzyszy, aby zająć forty i groble rosyjskie.

Była to walka na śmierć i życie walczono szablą, rewolwerem i bagnetem. Wreszcie zmusiliśmy nieprzyjaciela do ucieczki w nieładzie Część naszego wojska ścigała dalej nieprzyjaciela. Wojsko witało wynik walki z wielkim entuzyazmem. Przepędziliśmy noc na polu walki. Wzięliśmy wielu oficerów i żołnierzy do niewoli. Zdobyliśmy lokomobilę, 3 reflektory, maszynę dynamo-elektryczną, 50 min, wiele broni i wielkie zapasy amunicyi.

Tokio 30. maja. Biuro Reutera przynosi następujące dalsze szczegóły o walce koło pagórków Naoszao: Japońska flota, która brała od strony morza udział w ataku na Kinczu, w środę zawinęła do zatoki. Morze było burzliwe i uniemożliwiało natychmiastową działalność eskadry. Gdy się wypogodziło, eskadra we czwartek rano zbliżyła się do wybrzeża i ostrzeliwała rosyjskie baterye, podczas gdy flotylla torpedowców zwróciła swój ogień na kolej żelazną koło rzeki Szao. Szturm Japończyków na Naoszao należy do najstraszniejszych i najkrwawszych, jakie wykonano w nowoczesnej historyi wojennej. Podczas pierwszego szturmu padli trupem wszyscy oficerowie i żołnierze japońscy zanim jeszcze doszli do linii rosyjskiej. Podczas ostatniej próby, popartej przez ogień artyleryi udało się przełamać linię rosyjską. Było to wielkiem szczęściem dla Japończyków, że znaleźli druty od min założonych przez Rosyan, gdyż inaczej miny byłyby eksplodowały i Japończycy ponieśliby wielkie straty, a Rosyanie byliby w stanie utrzymać dalej swe stanowiska. O godz. 11. przedpołudniem (we czwartek) zamilkła główna baterya rosyjska. Dwie baterye polne Rosyan cofnęły się do Hangwanglin, skąd ostrzeliwały Japończyków aż do końca nocy. Japońska piechota maszerowała naprzód na odległość strzału karabinowego i natrafiła na płot drucianny.

Znalazłszy otwór około 200-metrowy wprost przed linią rosyjską, rzucili się Japończycy do szturmu, lecz zostali odparci. Japońska artylerya otworzyła na nowo ogień na Rosyan.

Wieczorem oddział japoński zdobył część szańców, a inne oddziały, zachęcone jego powodzeniem, poszły do ataku i obsadziły pagórki

Tokio 30. maja. Jenerał Oku donosi o ataku na pagórki Naoszao: Japońska czwarta dywizya tworzyła prawe skrzydło, trzecia — lewe, a pierwsza szła środkiem. Rosyanie składali się z jednej dywizyi armii i dwóch bateryj artyleryi polnej, oprócz tego z artyleryi fortecznej i oddziałów marynarzy. Nasza czwarta dywizya uzyskała przewagę nad lewem skrzydłem rosyjskiem, które wiele ucierpiało od strzałów floty z zatoki Kinczu. Obie inne dywizye poszły za nią. Rosyjskie wojska cofnęły się w zamięszaniu, przyczem spaliły składy w forcie Tafanksin. Zdobyliśmy 68 armat, 10 mitraljez i wiele innego materyału wojennego. Nasze straty wynoszą około 3.500 ludzi; Rosyanie zostawili na polu 500 trupów.

Londyn 30. maja. Biuro Reutera donosi z Mukdenu, z dnia 27. bm., że Rosyanie napadają na tyły armii japońskiej i utrudniają dalszy jej pochód.

Seul 30. maja. Słychać, że dwa połączone oddziały rosyjskie przerwały połączenie telegraficzne z Pukczen.

Tokio 30. maja. Przywieziono tu listy oficerów rosyjskich z Portu Artura, które Chińczycy przejęli i wydali Japończykom. Z listów wynika, że Rosyanie stracili co najmniej dwa torpedowce wskutek wybuchu min koło Portu Artura.

Paryż 30. maja. Prywatny korespondent dziennika *Journal de Paris* dowiaduje się z dobrego źródła, że armia Kuropatkina znajduje się w forsownym marszu na południe i obecnie jest już w odległości 60 wiorst od Kinczou.

Paryż 30. maja. *Echo de Paris* dowiaduje się z Petersburga, że bałtycka flota wyruszy w dwóch oddziałach do Azyi wschodniej. Pierwszy oddział, złożony z 4 pancerników wyruszy 24. czerwca.

Seul 30. maja. Amerykański konsul z Dalnego, który przybył tu drogą lądową, donosi, że wewnątrz Korei panuje zupełny spokój. Band rozbójniczych nigdzie nie widać. Budowa kolei Fuzan-Seul stale postępuje.

Tokio 30 maja. Generał Oku wydał proklamacyę do ludności Liatungu; przyrzeka w niej ochronę życia i mienia, oraz wynagrodzenie szkód wyrządzonych przez Japończyków, za zniszczone domy i t. p. Równocześnie grozi Oku surowemi karami, gdyby mieszkańcy pomagali Rosyanom.

To i owo.

Między młodą parą.

— Panno Jadwigo, ja panią kocham, ubóstwiam!

— Najlepiej — niech pan to wszystko powie mojej mamie!

— Ba, kiedy mama pani na takie rzeczy jest już trochę za — poważna!

Dział rolniczy.

a **Kongres gorzelni rolniczych**. W Wiedniu odbył się 29. bm. kongres gorzelń rolniczych z Austryi, zwołany przez centralne biuro do ochrony interesów rolniczych i leśniczych, w obecności zastępców rządu i około 500 interesentów. Prezesem wybrano hr. Buquoi, zastępcami pp.: Wł. Gniewosza i hr. Kolowrata. Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono rezolucye w sprawie konieczności związku wszystkich gorzelń rolniczych, oraz w sprawie utworzenia związku dla zużytkowania spirytusu. Uchwalono też wybrać komitet do obrad nad sprawami, dotyczącemi gorzelń rolniczych

a **Ze Zborowa** piszą nam: W tym miesiącu spuszczono dwustu morgowy staw hr. Borkowskiego ciągnący się z Młynowic do Zborowa. Powodem zaniechania gospodarki rybnej był brak dogodnego pola zbytu i zaniedbanie stawu, którego oczyszczenie z zarośli byłoby za kosztowne. Obecnie osuszają grunta, które następnie mają być rozparcelowane.

a **Zrywanie kontraktów**. Pruskiej izbie poselskiej przedłożono projekt ustawy o zrywaniu kontraktów ze strony wiejskich robotników rolnych. Projekt grozi karą 150 marek lub więzieniem temu, kto 1) przyjmuje w służbę robotników, o których wie, lub dowiedzieć się może, iż obowiązani są do pracy w polu u innego pracodawcy; 2) kto w tych samych warunkach w celu zysku osobistego pośredniczy w zawieraniu nowych kontraktów pomiędzy robotnikiem a pracodawcą, chociaż dawniejszy kontrakt jeszcze obowiązuje; 3) kto robotników wiejskich namawia, ażeby bezprawnie porzucili jedną służbę i szukali drugiej. Kto powtórnie wykroczy przeciw wyżej wymienionym punktom, zapłacić ma 600 marek. Według obecnie obowiązującego prawa zrywający kontrakt robotnicy płacą 15 marek, lub idą na 3 dni do więzienia.

Z rynków towarowych

Wiedeń 30. maja. (Telegram własny). Z przeważnej części Węgier onegdaj i wczoraj donoszono o deszczach, także z okolic Cisy zawiadomiono dziś o deszczu. Wobec pomyślnych sprawozdań usposobienie dziś całkiem spokojne. Ostatnie ceny sobotnie nie zostały dziś przy żadnym artykule osiągnięte.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 30. maja 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·50 do 8·75, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·30 do 6·50, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·75, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, rzepak 9·20 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·75 do 6·25, hreczka 6·75 do 8·—. kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·30, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·25 do 21·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·10 do 14·30.

Budapeszt dnia 30. maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na październik 8·94 do 8·95, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·84 do 6·86, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·68 do 5·69, kukurudza na maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·27 do 5·28, rzepak na sierpień 10·75 do 10·85.

Oferty: mierne
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń 30 maja. Pszenica 9·45—9·90, żyto 7·20 do 7·35, jęczmień 0·00—0·00, kukurudza 5·60—5·80, owies 5·85—6·[illegible]5.

Tendencya: silna.
Pogoda: śliczna.
Kurs w koronach i po 50 klg.

Wiedeń dnia 30 maja. Cukier 21·25 do 21·35, (słabo). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·60 do 47·00.

Dział ekonomiczny

β **Konkurs**. W akademii rolniczej w Dublanach będzie opróżnionych na rok szkolny 1904/5 sześć miejsc funduszowych, zupełnie wolnych od wszelkich opłat.

Miejsca te nadaje wydział krajowy uczniom niezamożnym, pilnym, dobrze się prowadzącym i posiadającym warunki przyjęcia.

Pierwszeństwo mają posiadający świadectwa dojrzałości z wyższego gimnazyum lub wyższej szkoły realnej.

Podania na konkurs — który zostanie zamknięty z dniem 8. lipca br. — należy wnosić do dyrekcyi akademii rolniczej w Dublanach z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa moralności wystawionego przez władzę miejscową za czas od opuszczenia szkoły. i świadectwa ubóstwa.

Dyrekcya akademii rolniczej w Dublanach
Frommel m. p.

β **Kraj. związek przemysłowy** odbył w sobotę pod przewodnictwem hr. S. Mycielskiego doroczne zgromadzenie. Sprawozdanie związku wykazuje znaczny wzrost działalności handlowej; obroty gotówkowe wynosiły w roku ubiegłym 1.863 000 koron. Czysty zysk wynosił 2.501 kor., z czego na 4% dywidendę od wypłaconych udziałów wydzielono 2.118 kor. a resztę przeznaczono do funduszów zapasowego i gwarancyjnego.

β **Dostawa mebli dla kolei** *Gazeta Lwowska* ogłasza ofertę na dostawę mebli dla budującej się linii kolejowej Sambor-Sianki węgierska granica. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12. w południe dnia 7. czerwca. Otwarcie ofert nastąpi 8. czerwca o 10. przed południem II. piętro drzwi nr. 203. Warunki szczegółowe tudzież formularze ofert przejrzeć lub otrzymać można w biurze ruchu dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie II. p. drzwi 229.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 30 maja. (Telegram Gazety Narodowej.) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 641·25, węgierskiego zakładu kredytowego 740·00, Anglobanku 279·50, Unionbanku 519·—, Banku dla krajów koronnych 426·00 Bankvereinu 509·75, Bodencreditu 924·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—, kolei państwowych 635·75, kolei południowej 79·00, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 420·50, kolei północnej 5570, kolei czerniowieckiej 575·00. alpiny 412·25, Rima Murany 488·00, praskiego towarzystwa żelaznego 1995, fabryki broni 482·00, tureckie tytoniowe 325·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1105·—, oblig węg indemniz. 97·80, renta majowa 99·15. [illegible] renta koronowa 99·15, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·15, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·80 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·70, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 189[illegible] 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·—, losy tureckie 129·50, marki 117·37 ruble 253·00.

Paryż dnia 30. maja. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·12 Mąka 27·05.

Berlin dnia 30 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego). Spirytus ——, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 30 maja. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·20, Kolej państwowa 000 — Alpiny —·00, Disconto —·—, Laura 000·00

NADESŁANE

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Towarzystwo dziennikarzy polskich zamierza nabyć kamienicę w wartości od 200 do 300 tysięcy koron. Oferty tylko pisemne i to szczegółowe, przyjmuje syndyk Towarzystwa adwokat dr. Michalewski, pl. Maryacki 10.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 30 maja. 1904. F. br. Ressignier z Niska, M. br. Blażowski z Nowosiółki, E. br. Grothniss i E Hołyńska z Petersburga, A. Kunz z Polwerbca, M Trnovsky i dr. G. Schosserer z Wiednia, W. Stanek z Wisienki, B. Wiśniewscy ze Lwowa, dr. S. Krukowski z Czortkowa, A. Bansch z Mostów Wielkich, T. Lewicki z Bielska. J. Drahanowska z Kamionki, M. Cieński z Kurowa, W. Haładewicz ze Stryja, M. Jaworska z Ostrowczyk

Z ostatniej chwili.

Delegacye.

Budapeszt 30. maja (Telegram własny). Delegat Schalk zawiadomił z powodu słabości, że składa mandat delegacyjny: na jego miejsce powołano zastępcę posła Peschkę.

Wojna rosyjsko-japońska.

Wiedeń 30. maja. (Telegram własny.) Dziennik *Asien* donosi z Petersburga: Na posiedzeniu rosyjskiej rady ministeryalnej, która odbyła się pod przewodnictwem cara tuż po powrocie jego, obradowano nad wysłaniem stacyonowanego w Warszawie i okolicy korpusu grenadyerów i polskiej dywizyi kawaleryi na plac boju. Car był za projektem tym, zaznaczając, że co do pułków, rozlokowanych w Królestwie polskiem, ceni je wyżej niż gwardyę.

Minister wojny sprzeciwił się temu planowi, ponieważ ze strony Niemiec dotychczas tylko ustne otrzymano przyrzeczenia a żadnej pisemnej rękojmi. Dlatego pułków wysyłać nie należy dopóty, póki nie będzie pisemnego zapewnienia Niemiec.

Tokio 30. maja (Telegr. własny). Bez przerwy trwa przewóz wojsk na plac boju za pomocą wielu wynajętych parowców; każdy z nich prowadzony jest przez oficera sztabowego.

Mukden 30. maja. (Tel. własny). Kuropatkin odbył tu 27. bm. dłuższą konferencyę z Aleksiejewem, poczem wrócił do Liaojan.

Londyn 30. maja. (Tel. własny) *Daily Expres* donosi z Tientsinu, że rosyjski poseł Lessar zawiadomił ks. Czinga, iż rząd rosyjski gotów jest ostatecznie opróżnić Niuczwang, jeżeli Chiny zgodzą się dać Rosyi formalną koncesyę na kolej Kalgan-Pekin. Dalej proponuje Rosya, by Chiny wydzierżawiły Rosyi terytoryum Mandżuryi na szereg lat. Rząd chiński nie dał daty urzędowej odpowiedzi.

W. MANDELSTAMM. 1

ŻOKIEJ.

I.

Piętnastoletni Jim Blacwood wysiadł na stacyi Chantilly z nabrzmiałemi powiekami od drzemki w wagonie. Urzędnik kolejowy, któremu pokazał list z adresem: „Pan Osborne, trener“, wskazał chłopcu drogę na migi, nie rozumiał on bowiem ani słowa po francusku. W żywych oczach ładnego zresztą chłopaka malowała się pojętność. Zrozumiał informacye i wziąwszy w rękę małą walizkę, stanowiącą jego pakunek podróżny, jakoteż zarzuciwszy pled na ramiona, odszedł bezludną jeszcze — był to bowiem wczesny ranek kwietniowy — ulicą.

Jim Blackwood przybył z Naseby, hrabstwa Northampton, gdzie był chłopcem do posług na wsi u swego stryja, jedynego krewnego, doktora Blackwood. U stryja część czasu poświęcał naukom w szkółce elementarnej, a resztę dnia rozmaitym zajęciom gospodarskim, jak doglądaniu konia, dwóch krów, drobiu i pracom w ogrodzie warzywnym. Z biblii nauczył się tyle, ile było niezbędnem dla uniknięcia surowej nagany pastora Smithson, a zresztą latem, zwłaszcza w niedzielę, usiłował się wymknąć na zabawę z innymi chłopcami w kręgle lub footballa, w zimie używał ślizgawki i około Bożego Narodzenia przyglądał się peklowaniu tłustej wieprzowiny.

Gdy stryj-doktor umarł, nie pozostawiając w spadku ani grosza, jeden z fermerów w okolicy przez wdzięczność dla stryja, który mu kiedyś złożył złamaną nogę, zajął się pozostałym synowcem, polecając go dawnemu koledze, zamieszkałemu od lat wielu we Francyi, trenerowi Osborne.

Jim puścił się tedy w drogę, a odjeżdżając żałował tylko za swą małą przyjaciółką Kasią, córką nauczyciela wiejskiej szkółki. Oboje przechadzali się często razem podczas letnich wieczorów, zrywając na żywopłotach jerzyny — i pokochali się, nie mówiąc o tem sobie ani słowa. Z bolem serca Kasia odprowadziła chłopca do wózka, mającego go odwieźć na stacyę kolejową.

— Będziesz Jim pisywał do mnie?

— Rozumie się; ty także listy wysyłać do mnie musisz, wszak prawda, Kasiu? Nie zapomnimy o sobie nigdy — dodał z przekonaniem.

Uścisnęli się z powagą za rękę, a Jim Blackwood przez całą drogę wcisnąwszy się w kąt wagonu, marzył o przyszłości swojej. Jak każdy Anglosaksończyk miał w krew wszczepione zamiłowanie sportu. Układał w myśli plan dalszego życia. Najpierw będzie chłopcem stajennym, później zostanie żokiejem, a gdy los dopisze, gdy złoży dowody zręczności i pozyska sławę i pieniądze... wtedy sprowadzi Kasię, pobiorą się... i żyć będą szczęśliwi. Tak marząc, zasnął na ławce pociągu, idącego z Calais do Paryża.

* * *

Zadzwonił do małych drzwiczek w murze, obrośniętym spadającą w festonach zielenią. Otworzył mu człowiek w kamaszach na nogach, ze szczotką w ręku. Jim Blackwood ujrzał się na długiem wybrukowanem podwórzu, z zabudowaniami stajennemi po trzech stronach. Na prawo za aleją bzów dojrzał w w głębi dom murowany.

Odźwierny Anglik objaśnił, Jima, że trener zajęty o tej godzinie ujeżdżaniem „drugiego szeregu“, powróci niebawem.

Blackwood czekał spoglądając ciekawie dokoka.

O tej porze odbywało się czyszczenie koni i zamiatanie stajen, chłopacy a więc obnażonemi po łokieć rękami, w koszulach kolorowych do pasa, opaleni słońcem, uzbrojeni w widły, roztrząsali słomę, wyścielali klatki a inni gwiżdżąc, czesali zgrzebłem ładne rumaki. Wysoki, chudy chłopak, stukając o podłogę grubemi podeszwami, biegał z przetakiem od klatki do klatki, sypał w żłób owies i wracał po nowy zapas do magazynu w głębi podwórza. Był to starszy *head-lad*, rozdający porcye strawy koniom. Jim Blackwood przypatrywał się z upodobaniem wszystkiemu.

Po chwili rozległ się tętent, z zaogrodzenia wysunął się szereg koni, okrytych staran nie derami, o wysokich, cienkich nogach; wierzchowce wyróżniały się suchą, smagłą budową. Na ich grzbietach siedzieli młodzi chłopcy, w spodniach sięgających do łydek a głowy mieli okryte czapeczkami. Za nimi na tłustym gniadoszu jechał starszy wiekiem człowiek, w którym Jim domyślił się trenera Osborne'a.

Ten, jednym rzutem oka obejmując cały zakład, spostrzegł zaraz przybysza. Donośnym głosem wydał kilka rozkazów, zeskoczył lekko z konia i założywszy cugle na rękę, zbliżył się do chłopca.

— Czego chcesz? — zapytał.

— Oto, proszę pana, list polecający od M. Ford'a.. Jestem Jim Blackwood.

— Aaa! — rzekł Osborne.

Wziął list z rąk chłopca, nałożył okulary a przebiegłszy wzrokiem pismo, spojrzał bystro na Blackwood'a, wyczekując z trwogą decyzyi trenera.

— Jaka waga twoja? — zagadnął Osborne szorstko.

Pytanie to wprawiło Jim'a w zdumienie.

— Nie wiem — odparł po chwili.

— On nie wie, ile waży!... To mi się podoba!... Chodź ze mną.

Ciągnąc konia za trendzlę, zaprowadził chłopca do małej komórki w tyle za stajniami, kazał mu stanąć na wadze i sprawdził ciężar jego ciała.

— Czterdzieści ośm kilo... hm!... trochę za ciężki... Przyjmuję cię mimo to jednak.. Nic nie umiesz, wszak prawda?

— I owszem, umiem czytać pisać i rachować.

— Nie o tem mówię, mam na myśli służbę w stajni, rozumiesz?... Oczywiście wszystkiego trzeba będzie się uczyć. Job! — zawołał, zwracając się w stronę podwórza.

Przybiegł chudy, wspomniany wyżej head-lad.

— Masz tu malca, który zastąpi Henryka, wskaż mu mieszkanie... obznajomisz go z trybem służby. A zacznij z nim od a, b, c, choć wygląda na pojętnego chłopca.

Jim słuchał zaczerwieniony, ale rad z przyjęcia, a Osborne, jakby zapomniawszy o jego istnieniu, zawrócił ku domowi, ciągnąc konia za sobą.

— Pójdź za mną — rozkazał Job.

Tak Jim Blackwood rozpoczął swoją karyerę hippiczną u trenera Osborne'a.

* * *

„Moja droga Kasiu!

„Już od dwóch tygodni terminuję jako lad u pana Osborne'a. Opóźniłem się z tym listem, bo pisałem dorywczo, a nie chciałem posyłać go częściowo, bo marki pocztowe kosztują strasznie drogo (cztery za franka, równającego się prawie jednemu szylingowi). Nie chcę też, Kasiu, żebyś tak dużo wydawała dla mnie, chociaż twój list sprawił mi wielką przyjemność. (C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.